Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, DNIA 9 MAJA 1952. NR. 6.

"Nie wydamy jeńców na rzeź i niewolę"

TRUMAN i RIDGWAY o rokowaniach na Korei

Naczelny dowódca wojsk alianckich na Korei. gen. Ridgway ogłosił komunikat stwierdzający, że komuniści odrzucili warunki zaproponowane przez sprzymierzonych 28 kwietnia celem zawarcia zawieszenia broni, honorowego dla obu stron.

Trzy punktu przedstawione przez Narody Zjednoczone komunistom były następujące :

1) 169 tysięcy jeńców komunistycznych (Chińczycy i północni Koreańczycy), znajdujący się w rękach wojsk alianckich, nie może być repatriowanych pod przymusem. Alianci są gotowi oddać 70 tysięcy ludzi, którzy zgłosili dobrowolnie gotowość powrotu do krajów komunistycznych ;wzamian za to komuniści mają oddać 12 tysięcy jeńców alianckich ,trzymanych w niewoli w Północnej Korei. Ale reszta jeńców w rękach alianckich, tzn. 100 tysięcy, nie może być wydana wbrew ich woli w ręce komunistów.

2) Narody Zjednoczone godzą się na to, że w czasie zawieszenia broni komuniści będą mogli budować u siebie lotniska;

3) Rosja nie będzie brala udziału w tej sprawie. Odpowiedzialność za nych", którzy mają pilnować wykonania warunków zawieszenia broni. Alianci godzą się na udział obserwatorów polskich i czechosłowackich ze strony komunistycznej, a komuniści przyjmują obserwatorów szwedzkich i szwajcarskich .

,,Propozycje nasze — dodał generał — stanowią całość. Komuniści mogą je przyjąć lub odrzucić. Nie możemy już zmienić naszej pozycji wtej sprawie.

Kontratak amerykański

W kilka godzin po ogłoszeniu komunikatu geenrala ,brytyjski minister spraw zagranicznych Eden potwierdzil w Izbie Gmin oświadczenie dowódcy wojsk sprzymierzonych i dodal, że gen. Ridgway nie mógł postąpić inaczej .Przedstawiciel rządu francuskiego w Paryżu także opowiedzial się za tezami gen. Ridgway'a.

Ale najsilniejsze poparcie dla komunikatu Ridgway'a przyszlo ze strony prezydenta Trumana.

Stany Zjednoczone — stwierdził Truman — pochwalają i podtrzymują bez zastrzeżeń ostatnie propozycje gen. Ridgway'a. W lipcu 1951, wojska Narodów Zjednoczonych odrzuciły atak komunistów na Korei, udowodniły komunistom, że agresja nie popłaca i przyniosły całej ludzkości nadzieję pokoju.

Wydawało się w pewnym momencie, że i Sowiety życzą sobie pokoju. Po długich miesiącach rokowań, bardzo uciążliwych, zgodzono się co do wszystkich punktów, z wyjątkiem trzech. Jest rzeczą jasną, że ostatnie trzy punkty gen. Ridgway'a stanowią całość. Ameryka nigdy nie zgodzi się na przymusowe oddanie jeńców wojennych ; byłoby to całkowicie niezgodne z podstawowymi zasadami moralności ludzkiej, która jest u podstaw naszej akcji na Korei. Wydanie siłą jeńców wojennych spowodowałoby straszne nieszczęścia i rozlew krwi, co na wieki splamiłoby honor Stanów Zjednoczonych i Narodów Zjednoczonych.

Nie kupimy zawieszenia broni przez wydanie istot ludzkich w niewolę lub na rzeź. Dowództwo Narodów Zjednoczonych dokonało z najwyższym staraniem wyboru tych jeńców, którzy nie chcą wracać pod kontrolę komunistów. Po ewentualnym zawieszeniu broni nowa ankieta bezstronna będzie jeszcze raz przeprowadzona wśród jeńców. Natarczywość komunistów w żądaniu przymusowego oddania jeńców jest w oczach całego świata zdumiewającym dowodem tego, czym jest system komunistyczny.

Po omówieniu dwu innych punktów propozycji gen. Ridgway'a. Prezydent dodał, że zgoda komunistów na wycofanie Rosjan z grona ewentualnych obserwatorów neutralnych nie jest żadnym istotnym ustępstwem i że delegaci alianccy oraz gen. Ridgway zasługują na najwyższe pochwały z powodu wykazanej przez siebie cierpliwości pomimo prowokacji nie do przyjęcia.

MIN. ACHESON OSKARŻA KOMUNISTÓW

Sekretarz stanu Dean Acheson ogłosił naprzód notę pisemną a następnie powtórzył swe twierdzenia w czasie konferencji prasowej, odbytej 7 maja w Waszyngtonie, oskarżając władze sowieckie o złą wolę i cyniczną propagandę w sprawie rzekomej wojny bakteriologicznej.

,,Trzy rządy — mówił sekretarz stanu — t. zn. rząd Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, przygotowują odpowiedź w sprawie niemieckiej na notę Sowietów z 9 kwietnia b.r. spokojnie i metodycznie. Ale najważniejszą dla nas rzeczą jest stwierdzenie istotnych zamiarów i dobrej czy złej woli Związku Sowieckiego. I cóż widzimy w czasie wymiany not ? Naprzód pilot rosyjski otwiera ogień na całkowicie bezbronny cywilny samolot francuski. To jeden drobny objaw. Równocześnie rząd Niemiec Wschodnich, zależny całkowicie od Sowietów, wzywa Niemców zachodnich do obalenia siłą rządu w Bonn.

Ale rzeczą najgorszą i prawie zbrodniczą jest cyniczne oskarżenie wojsk Narodow Zjednoczonych o uprawianie wojny bakteriologicznej, chociaż uczeni różnych narodowości, po zbadaniu rzekomych ,,dowodow' przedstawionych przez komunistów, zakwalifikowali je jako oczywiste, niezręczne oszustwa".

,,Oto więc wielki naród, który mówi, że chce pokoju i zmniejszania napięcia międzynarodowego, a w rzeczywistości miesiąc za miesiącem rząd sowiecki uprawia wyraźnie kłamliwą kampanię i podnieca nienawiść wszelkimi środkami stojącymi do jego dyspozycji. Wszystko to musimy rozważyć, skoro jesteśmy zdecydowani przekonać się o prawdziwych intencjach sowieckich"

ZA UZBROJENIEM NIEMIEC LUB PRZECIW

Debata w brytyjskiej Izbie Gmin.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden musial odpowiadać 7 maja kilkakrotnie poslom z Partii Pracy, którzy interpelowali go żywo co do kwestii uzbrojenia Niemiec i ewentualnej konferencji czterech mocarstw w sprawie niemieckiej. Eden zaznaczył, że jeżeli Niemcy nie wezmą znacznego udziału w obronie Europy Zachodniej, wtedy W. Brytania i inne kraje będą w trudnej sytuacji ekonomicznej. Jeśli Niemcy podpiszą traktat z aliantami będą placiły miesięcznie 850 milionów DM (70 milionów funtów szterlingów) do czerwca 1953. Suma ta pokryje zarazem koszty okupacyjne wojsk alianckich w Niemczech i udziału Niemiec we wspólnej obronie Europy .

Atakowany kilkakrotnie przez posłów socjalistycznych, dlaczego W. Brytania nie próbuje zwołania konferencji czterech mocarstw przed rozpoczęciem uzbrojenia Niemiec — szef Foreign Office odpowiedzial z mocą, że nie zamierza powtarzać bezowocnych doświadczeń z nieudaną konferencją w Palacu Różowym w Paryżu w 1949 roku i że nie zgadza się na zatrzymanie wysiłku zbrojeniowego Europy Zachodniej. Miniester spraw zagranicznych wyraźnie oświadczył, że przed podpisaniem traktatu o armii europejskiej nie rozpocznie się żadnej rekrutacji wojskowej w Niemczech.

Posłowie z Partii Pracy żądali usilnie od ministra, aby delegaci brytyjscy w Radzie Atlantyckiej nalegali wobec Amerykanów na uzbrojenie jak najszybsze sześciu dywizji francuskich, zanim rozpocznie się zbrojenie Niemiec.

NOWE GROŻBY KOMUNISTÓW NIEMIECKICH

Grotewohl zapowiada wojnę domową

Premier republiki wschodnio-niemieckiej Grotewohl udzielił licencjonowanemu przez władze sowieckie pismu berlińskiego ,,Nacht Express" wywiadu z okazji ,,święta wyzwolenia Niemiec przez Związek Sowiecki".

W wywiadzie tym Grotewhol oświadczył, iż układ Niemiec zachodnich z trzema mocarstwami ma charakter agresywny przeciw ,,postępowym narodom wschodniej Europy" i oznacza w praktyce wojnę domową w Niemczech.

Dalej premier sowieckiej okupacyjnej powtarza zwykłe hasła propagandowe o dziele pokoju i odbudowy Niemiec wschodnich, o przyjaźni Rosji Sowieckiej wobec Niemiec oraz o dążeniu do stworzenia rządu centralnego i traktacie pokojowym ze zjednoczonymi Niemcami.

Na zakończenie swego oświadczenia Grotewohl apeluje ,,do wszystkich patriotów niemieckiech", by się zjednoczyli w obronie Niemiec przed skutkami ,,odrażającej polityki" Ade-Nauera.

Generałowie LECLERC i JUIN — MARSZAŁKAMI FRANCJI

Francuska Rada Ministrów, zebrana pod przewodnictwem prezydenta Auriola ,postanowiła podnieść do godności marszałków Francji: pośmiertnie gen. Filipa de Hautecloc-que, zwanego Leclerc, oraz generala armii Alfonsa Juin, obecnego dowódcy armii europejskiej na odcinku środkowym.

Od chwili nadania pośmiertnie w styczniu 1952 godności marszalka Francji generałowi de Lattre de Tassigny, przypuszczano powszechnie, że godność tę uzyskają także generalowie Leclerc i Juin. Dziś, w siódmą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami w drugiej wojnie światowej, stało się to faktem dokonanym .W ten sposób trzy nazwiska zwycięskich wodzów francuskich symbolizują zarazem wklad Francji do wspólnego zwycięstwa aliantów oraz odrodzenie armii francuskiej po klęsce 1940 roku.

Mianowany pośmiertnie marszałkiem gen. Leclerc, nowy Bayard francuski ,który poprowadzil swych żołnierzy z nad jeziora Czad w Afryce poprzez Tunis, Normandię, Paryż ,Strasburg, aż do gniazda górskiego Hitlera w Berchtesgaden, oswobodziciel Paryża 25 sierpnia 1944, kochany i czczony przez wszystkich Francuzów, bez względu na ich przekonania polityczne. przedwcześnie zabity w listopadzie 1947 w wypadku samolotowym w Afryce Północnej — otrzymuje w ten sposób jeszcze jeden pośmiertny hold rządu i narodu francuskiego, oraz swych wiernych żołnierzy z 2 Dywizji pancernej (2 D.B.). Trum na nowego marszałka w podziemiach Inwalidów symbolizuje nieprzerwaną sławę wojskową Francji od czasów królewskich i napoleońskich, aż do XX wieku.

Marszalek Juin, jedyny żyjący z pośród marszałków Francji, otrzymuje najwyższą godność wojskową w czasie pobytu w Anglii i przeglądu tamtejszej szkoły wojskowej łącząc w ten sposób w swej osobie i w swych funkcjach tradycyjną przyjaźń francusko-angielską. Jego praca długotrwala u boku marszałka Lyautey, a później na stanowisku rezydenta generalnego Francji w Ma roku, oraz wspaniala kampania na czele ekspedycyjnego korpusu francuskiego we Włoszech, zakończona zwycięstwem pod Garigliano i wejściem do Rzymu. nawiązuje przez swoje cechy wojskowe i polityczne do wielkiej tradycji imperialnej francuskiej i do walki w obronie innych narodów.

,,Słowo Polskie", jako organ wolnych Polaków, a szczególnie tych, którzy w ostatniej wojnie bili się u boku wojsk francuskich, wita w marszałku Juin, towarzysza broni gen. Władysława Andersa i polskich żołnierzy w okresie bitwy pod Monte Cassino, odznaczonym wysokimi orderami Niepodleglej Polski, żywą więź przyjaźni polsko-francuskiej.

(Zyciorysy obu marszałków podajemy na stronie 3-ej.)

Douglas Fairbanks Junior okradziony w Londynie

Sławny aktor filmowy Douglas Fairbanks junior, syn jeszcze słynniejszego ojca, Douglasa Fairbanksa seniora, przybył do Londynu dla nakręcenia filmów. W czasie nieobecności aktora i jego żony w mieszkaniu, zręczni złodzieje ukradli mu znaczną sumę pieniędzy oraz biżuterię żony, ogólnej wartości około 1.500 funtów szterlingów (półtora milionów franków).

Douglas Fairbanks oświadczył dziennikarzom, że już po raz trzeci w ciągu miesiąca pada ofiarą kradzieży. Zainstalowane po ostatniej wizycie złodziei kraty u okien nic nie pomogły. Złodzieje pozostawili w mieszkaniu tylko kilka krzeseł i kanapy. Gdy obecni fotografowie chcieli zrobić zdjęcie i prosili aktora o uśmiech, artysta odpowiedział :

Rocznica zwycięstwa

Zbyt mało Polaków na Zachodzie Europa pamięta o tym, że chociaż Polska w wyniku drugiej wojny światowej nie odzyskała niepodległości państwowej, potęga niemiecka, która gniotła naszą pierś przez dwieście lat z krótkimi tylko przerwami, legła zdruzgotana w ruinach kancelarii Rzeszy zbrodniczego tyrana.

Kraj nasz nie jest dotąd wolny, ale śmiertelna groźba hitlerowska, która wisiała jak złowroga chmura nad całą Europą w latach 1933-1945 ,została złamana, a Prusy zniknęły z karty świata. Co więcej, dzięki bezprzykładnej w dziejach Niemiec klęsce zarazem politycznej i ideowej, poniesionej w zmaganiach się z mocarstwami zachodnimi i Sowietami ,naród polski przy niezwykłym natężeniu wszystkich swych sił żywotnych w walce z okupantem niemieckim zdołał odzyskać stare ziemie słowiańskie nad Odrą i Nisą, zdołał spolszczyć ponownie Opole, Wrocław, Szczecin, Kołobrzeg, Olsztyn i Gdańsk.

Nie wszyscy ludzie z naszego pokolenia, przytłoczeni w Kraju postępującą coraz mocniej sowietyzacją i trudnosciami żywnościowymi, a za granicą ciężkim życiem emigrantów, zdają sobie sprawę z tych historycznych przemian, które rozpoczęło uderzenie pancernych wojsk Hitlera wa wrześniu 1939, a częściowo zakończyła kapitulacja Doenitza, Keitla i Jodla przed Eisenhowerem i Żukowem w maju 1945.

Wydaje się wielu Polakom, że wspaniałe walki polskich sił zbrojnych na Zachodzie, szczególnie zaś bohaterstwo obrońców Warszawy i Helu we wrześniu 1939, niezmierne wysiłki wszystkich żołnierzy Polski Podziemnej, powstańców warszawskich z 1944, cierpienia więźniów Oświęcimia, Dachau, Mauthausenu, ofiar Katynia i sowieckich obozów pracy przymusowej, poszły na marne. Tak wszakże nie jest.

Właśnie w dniu 8 maja, kiedy święto zwycięstwa nad Niemcami obchodzi się uroczyście w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie, ale także w Warszawie, Krakowie, Gdańsku i Wrocławiu, trzeba sobie uprzytomnić tę prawdę, że Polska drugą wojnę światową, dzięki wysiłkowi własnych dzieci i pomocy sojuszników, z Niemcami wygrała i że dzięki temu, a nie dzięki woli Stalina, mowa polska drzmi nad Odrą, a polskie dzieci mogą na Śląsku całym i nad Bałtykiem modlić się w kościołach po polsku.

Rocznica zwycięstwa nad Niemcami dla współczesnego pokolenia Polaków winna być zawsze potwierdzeniem tego przekonania, że dobro nad złem triumfuje także w polityce na dłuższą metę na pewno i dlatego wiara Polaków w wydobycie się z obecnych ciężkich trudności winna w dzień tej rocznicy stać się jeszcze żywsza.

W. N.

NA WZÓR PERSKI

Król Ibn Saud przedstawił towarzystwu naftowemu arabsko - amerykańskiemu nowe warunki, dotyczące eksploatacji nafty.

Nowe warunki przewidują następujące zmiany:

1) Towarzystwo płaci królowi 200 milionów dolarów (dotychczas płaciło 150 milionów dolarów).

2) Połowa członków rady zarządzającej składać się miałaby z przedstawicieli Arabii Saudyjskiej. dyjskiej.

3) Siedziba towarzystwa miała by być przeniesioną z Nowego Jorku do stolicy Arabii Saudyjskiej Er Riad.

4) Towarzystwo odda w zarząd króla koncesje wiertnicze na terenie około 200 tysięcy km. w ciągu najbliższych pięciu lat. Towarzystwo zobowiązuje się wykorzystać również pozostałe 200 tysięcy km. jeżeli chce utrzymać swe prawa eksploatacji.

5) Za tereny dotychczas niewykorzystane towarzystwo winno płacić królowi odszkodowanie.

6) Król zachowuje sobie prawo eksploatacji w razie wojny. Gdyby towarzystwo nie było w stanie wykorzystać terenów naftowych, w tym wypadku winno ono zapłacić 100 milionów dolarów odszkodowania.

Zobaczymy, jak z tego wybrną Amerykanie.

Ostatnie wyniki w kampanii wyborczej w St. Zjednoczonych

Sen. Robert Taft ,główny konkurent gen. Eisenhowera przy mającej nastąpić inwestyturze partii republikańskiej na kandydata w wyborach prezydenckich w lipcu br., odniósł wielkie zwycięstwo w wyborach wstępnych w swym rodzinnym stanie Ohio. Taft pozyskal dla siebie wszystkich 56 delegatów stanu, a jego główny lokalny konkurent, b. gubernator Stassen. zwolennik gen. Eisenhowera, nie uzyskal ani jednego delegata.

Wśród demokratów w wyborach na Florydzie sen. Russell, konserwatysta, zwolennik ścisłej separacji rasowej murzynów i przeciwnik polityki prezydenta Trumana, uzyskał 281 tysięcy głosów, podczas gdy jego konkurent senator liberalny i zwolennik polityki zagranicznej Trumana, Kefauver uzyskał ponad 250 tysięcy głosów, co nie może uchodzić za jego klęskę, ponieważ Floryda jako stan południowy jest tradycyjnie przywiązana do zwyczajów separacji rasowej.

Po tych wynikach wyborczych, sytuacja w obu partiach, jeśli idzie o głównych kandydatów, jest następująca: Taft ma zapewnionych na konwencji republikańskiej 332 delegatów glosujących na niego. Eisenhower zaś 280 delegatów. Stassen ma tylko 23 delegatów za sobą. Warren 6 delegatów. Istnieje jednak kategoria delegatów niezdecydowanych ;ich liczba wynosi 144. Jak wiadomo, aby być wyznaczonym jako kandydat przez partię republikańską .trzeba mieć na posiedzeniu konwencji przynajmniej 604 głosy.

W partii demokratycznej prowadzi narazie sen. Kefauver ze stu glosami, dalej idzie Harriman z 93 glosami, Russell z 40 głosami. Kerr z 33 glosami. Niezdecydowanych jest 261. Dla wyboru na kandydata demokratycznego potrzeba na konwencji 616 głosów.

Uczen Ghandiego, Prasad prezydentem Indii

Ostateczne rezultaty wyborów prezydenta Republiki Indii, odbytych niedawno, wykazują, że dotychczasowy prezydent tymczasowy dr. Rajendra Prasad uzyskał 507 tysięcy 400 głosów na 605 tysięcy głosów t.zn. 83 proc. Jego główny kontr-kandydat Shah, popierany przez komunistów, uzyskał około 93 tysiące głosów. Wybory te były pośrednie t.zn. że prezydenta wybierali członkowie parlamentu centralnego i delegaci parlamentów prowincjonalnych, wybrani według pewnej proporcji.

Dr. Prasad liczy 68 lat, jest prawnikiem wykształconym na uniwersytecie angielskim w Kalkucie, gdzie przez długi czas był adwokatem i członkiem najwyższego trybunału w tym mieście. Od roku 1920 przyłączył się do ruchu Gandhi'ego i był przez długi czas generalnym sekretarzem kongresu hinduskiego a później jego prezydentem. W walce z Brytyjczykami dostał się do więzienia na długie lata. Po wojnie był przez pewien czas ministrem rolnictwa w Indiach. Znany z legendarnej dobroci i uprzejmości, prezydent nosi szaty częściowo utkane przez siebie samego, ponieważ, zgodnie z zasadami Gandhi'ego, pół godziny dziennie przędzie na kołowrotku.

WCIĄŻ NIEROZSTRZYGNIĘTA SPRAWA STALOWNI AMERYKAŃSKICH

Zatarg między pracodawcami i pracownikami w amerykańskim przemyśle stalowym wciąż nie jest rozwiązany. Władze państwowe próbowały nakłonić przemysłowców do ustępstw. W ostatnim okresie jednak stali się oni bardziej nieustępliwi. Przejęcie przemysłu tego przez państwo nie rozwiązało sprawy najistotniejszej, a mianowicie — cen stali i płac.

W chwili obecnej istnieją trzy możliwości rozwiązania problemu:

Po pierwsze — upoważnić stalownie do podniesienia o 5-6 dolarów cenę jednej tony stali.

Po drugie — naklonić związki zawodowe ,by umniejszyły swe żądanie, sprowadzając je do granic zaleceń komitetu plac.

Po trzecie — rozstrzygnąć konflikt autorytatywnie na szczeblu najwyższym, tj. w drodze decyzji Prezydenta.

Tymczasem jednak wydaje się prawdopodobne, że rozstrzygnięcie nie nastąpi przed wyrokiem Sądu Najwyższego, który ma orzec, czy zarządzona przez Prezydenta Trumana rekwizycja stalowni była legalna. Gdyby Sąd Najwyższy przychylił się do stanowiska sędziego Pine, byłaby to klęska dla rządu oraz dla związków zawodowych. W tym wypadku robotnicy rozpoczęli by zapewne nowy strajk.

ZNÓW KWAS PRUSKI ?

Trzech chemików, dwóch Rosjan i jeden Niemiec, zostało zabitych w czasie doświadczeń na terenie na obozu ćwiczeń Jueterbog, w Brandenburgii. Pewien lekarz stwierdził że śmierć została spowodowana przez zatrucie kwasem pruskim.

NARADA EISENHOWER — DE GAULLE

Naczelny dowódca wojsk atlantyckich i generał de Gaulle spotkali się w ubiegłym tygodniu na przyjęciu u admirala Thierry d'Argenlieu wielkiego kanclerza orderu Wyzwolenia, którego to orderu kawalerem jest także gen. Eisenhower. W przyjęciu wzięli udział marszalek Juin i general Koenig. Rozmowa miała dotyczyć spraw związanych z obroną Europy.

ZMIANY W GABINECIE ANGIELSKIM

Premier Churchill poczynił pewne zmiany w gabinecie angielskim. Ministrem zdrowia mianowany został Isin MacLeod, 38-letni poseł, który wyróżnił się szczególnie podczas debat na temat stosunków panujących w Ministerstwie Zdrowia. Markiz Salisbury, Lord Pieczęci oraz Sekretarz Stanu dla Spraw Wspólnoty utracił swoje stanowisko na rzecz p. Croockshank.

Zwolniony został ze swego stanowiska minister transportu i lotnictwa cywilnego J Maclay .Na jego miejsce wyznaczony został Alan Lennox-Boyd. Minister Maclay zrezygnował z powodu złego stanu zdrowia oraz różnic poglądów między nim i swymi kolegami co do podwyżki taryfy.H. L. Hopkinson, sekretarz dla handlu zagranicznego wyznaczony został na ministra dla spraw kolonialnych. Nie obsadzono dotąd stanowiska sekretarza dla handlu zagranicznego.

Ministrowie Maclay ,Hopkinson i MacLeod zostali członkami Rady Prywatnej.

Minister MacLeod jest posłem z okręgu Londyn północ. Bral on udział w inwazji w Normandii w r. 1944 w randze majora.

Terror komunistów chińskich wobec biskupów katolickich

Na statku „La Marseillaise" przybyli do Marsylii z Dalekiego Wschodu trzej wypędzeni z Chin przez komunistów biskupi katoliccy: Mgr. Derouineau, arcybiskup Kung-Ming (w prowincji Junnan), Mgr. Bois Guerin, arcybiskup Iping i Mgr Larrart, arcybiskup Kwej-Jang. Wszyscy trzej wyjechali 12 kwietnia z Hong-Kongu.

Arcybiskup Derouineau, który przebywał w Chinach od 1924, oświadczył dziennikarzom, że był uwięziony przez komunistów przez kilka miesięcy, oskarżony oczywiście o szpiegostwo i popieranie imperialistów zachodnich. Nie był on osobiście maltretowany, ale arcybiskup Bois-Guerin w więzieniu w Czug-Kingu cierpiał bardzo wskutek bicia i tortur. Podległe wszystkim trzem biskupom misje zostały zamknięte, a księża i zakonnicy uwięzieni.

Ponury obraz obozu w Mazargues

Po otwarciu trzeciej sesji w procesie 18-stu osób zamieszanych w dramacie obozu robotników indochińskich. Do Thanh Ky odpowiada bardzo przytomnie na pytania zadawane mu przez stronę cywilną a dotyczącego spraw urzędowania kasy Towarzystwa, którego był delegatem.

Główny oskarżony wykazywał zadziwiającą pewność siebie i odpowiadał nadzwyczajnie spokojnie na grad pytań jakim zasypywano go podczas rozprawy.

Do Than Ky wyjawia różne nieprawdopodobnie historie dotyczące niektórych robotników i twierdzi, że cała sprawa wywołana została przez akcję postronną z zewnątrz. Twierdzi on dosłownie:„Staliniści potrzebują ofiar dla swojej propagandy". Przewodniczący trybunału przesłuchuje następnie drugiego oskarżonego Anamitę Pham Rang, lat 34, obwinionego o zabójstwo Le Ven Dich. Oskarżony nie przyznaje się do winy.



Przegląd Prasy

NASI ZA GRANICĄ ?

„Journal de Geneve" w numerze z dnia 8 maja, w korespondencji z Berlina donosi, że amerykański minister obrony Lovett opracował plan przyspiesznego szkolenia kadr nowej armii niemieckiej, która ma wynosić początkowo 230 tysięcy ludzi. Kadry te będą stanowiły 30 procent armii. Będą one tworzone w całości z pośród byłych członków Wehrmachtu.

Wyszkolenie kadr ma być w całości przeprowadzone na terenie Stanów Zjednoczonych, ponieważ niezależnie od nauk ściśle wojskowych należy wtajemniczyć tych ludzi w szczegóły życia amerykańskiego — umysłowego, politycznego i gospodarczego. Amerykanie pragną, aby między kadrami niemieckimi a narodem amerykańskim istniała symbioza. Według zdania Lovetta — na wypadek konfliktu armia niemiecka będzie walczyła u boku armii amerykańskiej. Jest więc konieczne, aby w ogniu nie było żadnych nieporozumień między żołnierzem amerykańskim a niemieckim.

Czyżby nowa recepta na reedukację najbardziej zatwardziałych ?

UZASADNIONE OBAWY

Londyński „The Economist" zwraca uwagę na zaloty sowieckie wobec Polaków.

Moskiewska propozycja rozwiązania problemu niemieckiego a zwłaszcza punkt dotyczący samodzielnej armii zjednoczonych Niemiec, zaalarmowała Polaków. Zakłopotanie Warszawy wyziera między wierszami ze wszystkich komentarzy prasowych. Przez dłuższy czas opozycja przeciw uzbrajaniu Niemiec była jedną z nielicznych rzeczy, łączących naród polski i komunistów. Fakt, że Rosjanie wywołali na nowo obawy, iż może dojść do zgody sowiecko-niemieckiej kosztem Polski, wywołał wstrząs w polskiej opinii publicznej.

„The Economist" dobrze czyta między wierszami. Nawet w skomunizowanej całkowicie prasie polskiej mimo najsurowszej cenzury, musi odbijać się niewypowiedziana troska i obawa u Polaków.

PO ZBOŻU I MIĘSIE PRZYMUSOWA DOSTAWA MLEKA

Nowe uderzenie w samodzielność chłopa

W dniu 5 maja rząd Cyrankiewicza wydał nową ustawę mającą posłużyć za bat na chłopa — nakazał wprowadzenie obowiązku dostaw mleka do państwowych ośrodków skupu, w ilościach odpowiadających wstecz od dnia 1 maja 1952 r.

Każdy posiadacz ziemi (gospodarstwa ponad pół hektara) odtąd obowiązany będzie dostarczać przymusowo mleko po niskich cenach w ilościach, które mu wyznaczy ,na podstawie planów powiatowych, jego rada gminna.

W ciągu roku bieżącego gospodarze mający mniej niż 2ha i nie posiadający krowy mogą być zwolnieni od obowiązku dostaw ,zwolnienie jednak będzie cofnięte w roku następnym, bez względu na to czy mają już krowę czy nie.

Zwolnienia będą poza tym udzielane starcom ,żonom żołnierzy w czynnej służbie oraz rodzinom z małoletnimi dziećmi.

Liczne rodziny i właściciele cieląt mogą liczyć poza tym na ulgi dochodzące do 50 proc. przymusowych dostaw.

Wprowadzenie nowego rozporządzenia odbyło się przy akompaniamencie przemówień, z których najważniejsze, rozpowszechnione przez radio, wygłosił wiceminister rolnictwa, Czesław Domagała.

Oświadczył on, że celem rozporządzenia jest zwiększenie pogłowia bydła w kraju oraz „sprawiedliwszy" rozdział mleka w miastach. Przyznał on, że wysokość kontyngentów mleka będzie ustalana „przez rady gminne ze współdziałaniem aktywu gromadzkiego" ,co oznacza że nieliczni komuniści wiejscy będą tak samo jak w kwestii zbóż, decydowali ile każdy gospodarz ma dostarczyć, faworyzując przyjaciół ,a spychając ciężary na niemiłych sobie chłopów .

Z komentarzy ministra i prasy komunistycznej wynika, że rząd Cyrankiewicza chce:

1) zmusić chłopów do zaprzestania zabijania krow — rozpowszechnionego do tego stopnia, że spowodowało ono zmniejszenie pogłowia bydla o 10 proc. w r. ub.,

2) odciąć im możliwość sprzedawania mleka i masła na wolnym rynku pozbawiaąc ich ostatniego źródła małych dochodów w oparciu o które bronili się przed kolektywizacją.

Reżim już od dawna pragnął podporządkować sobie dostawy mleka i w tym celu stworzył tzw. powiatowe punkty skupu mleka. Ponieważ płaciły one b. niskie ceny chłopi je omijali i bądź mleko sprzedawali na wolnym rynku ,bądź przerabiali je na masło, także na sprzedaż.

W ostatnich czasach w miastach zaznaczył się brak masła i ceny jego znacznie podniosły się. Zarządzenie o mleku i wypowiedź Domagały usiłują winę za zwyżkę cen masła przerzucić na indywidualnego chłopa ,wtedy gdy odpowiedzialność ponoszą państwowe mleczarnie.

Ceny za przymusowe dostawy będą niskie (90 groszy litr) ,a ci, którzy dostarczą ponad wyznaczoną normę dostaną za resztę wyższą cenę, jednakże niższą niż mogliby otrzymać na wolnym rynku.

Specjalna broń na „kułaków" i niechętnych do komunizmu zawarta jest w postanowieniu ,które pozwala kierownikom punktów skupu podnosić normy, już ustalone przez radę gminną. Mianowicie gospodarz dostarczający mleko o niższej, niż oczekiwana, zawartości tłuszczu, nie tylko będzie otrzymywał niższą cenę, ale także punkt skupu zażąda od niego dodatkowej ilości mleka, by tłuszcz „wyrównać".

ZA DRUTAMI NA POLSKIEJ ZIEMI

Obóz koncentracyjny w Mielęcinie

Jeden z obozów najbardziej znanych znajduje się o 7 km. od Włocławka w miejscowości Mielęcin. Liczba więźniów waha się między 6—10 tysiącami. Obóz jest zupełnie odizolowany od otoczenia. Więźniowie mieszkają w barakach nieopalonych w zimie. Wstają o godz. 5 ej rano. Praca jest bardzo ciężka. Np. wyrabiają płyty chodnikowe z betonu, ważące 35 kg. które trzeba dźwigać. Praca odbywa się według wysokich norm. Za nie wykonanie normy grozi automatyczne obniżenie porcji żywności. Porcje te są bardzo niskie. Więźniowie otrzymują tylko chleb i cienką zupę. Są to warunki identyczne z warunkami wyżywienia w niemieckich obozach koncentracyjnych. Wyżywienie takie powoduje wyniszczenie biologiczne, zwłaszcza u ludzi starszych i chorowitych. Następuje spadek wagi ciała i zupełny upadek sił.

Wśród więźniów popierany jest system donosicielstwa i szpiegostwa, który panoszy się nagminnie.

Paczki żywnościowe można dostarczać tylko raz na kilka miesięcy. Nie wolno w nich umieszczać niektórych artykułów żywnościowych, jak np. tłuszczu. Dozwolone jest przede wszystkim dostarczanie chleba i cebuli. Więźniów nie wolno odwiedzać. Jedną z najokrutniejszych kar jest umieszczenie w betonowym schronie („bunkier)" bez pożywienia. W „bunkrze" więzień sypie wprost na betonowej podłodze.

Skazanie na dwa lata pobytu w obozie pracy równa się w praktyce karze śmierci. Jedynie bowiem ludzie bardzo wytrzymali są w stanie przetrwać taki okres. Ci, których wypuszczono na wolność, wyglądają strasznie. Są postarzali i wychudli jak szkielety. Często kilkumiesięczny pobyt w obozie pozbawia człowieka zdrowia na całe życie.

Zdarza się, że w obozach umieszczani są również więźniowie polityczni ponieważ więzienia są przepełnione .W zasadzie jednak obozy pracy są przeznaczone dla tak zwanych „przestępców gospodarczych" W praktyce oznacza to, że do obozu może się dostać każdy. Orzeczenia skazujące wydają komisje specjalne. Obozy są pod zarządem Bezpieki.

Wojsko a społeczeństwo w Polsce

Stosunek społeczeństwa do zwykłych żołnierzy jest życzliwy, natomiast pełen najwyższej nieufności do oficerów, zwłaszcza wyższych. Panuje w Polsce powszechne przekonanie, że na wypadek konfliktu światowego wojsko polskie będzie użyte na teatrze działań wschodnio-azjatyckim. ponieważ komuniści nie są pewni żołnierzy a nawet niższych oficerów, mimo olbrzymiego aparatu polityczno-wychowawczego i obsadzenia wszystkich wyższych stanowisk przez wojskowych sowieckich.

Od ub. roku powołuje się do wojska dla przeszkolenia na oficerów tych obywateli, którzy już służyli w wojsku w wieku od 20-26 lat, ale powołuje się również starszych. Wielkim obozem przeszkoleniowym jest szkola w Bartoszycach kolo Olsztyna w pobliżu granicy sowieckiej. Inna szkoła „Zwiadów" znajduje się we Wrocławiu.

Powołanie do wojska odbywa się w ten sposób, że Rejonowa Komenda Uzupełnień wzywa przez pocztę do stawiennictwa. Wezwany musi wypełnić szczegółowe ankiety i napisać dokładny życiorys, które uzupełnia ustnie .Jest to rodzaj śledztwa, ponieważ badający porównuje wszystkie poprzednie ankiety, jakie dany osobnik kiedykolwiek złożył w jakimkolwiek urzędzie. Najdrobniejsze nieścisłości muszą być wyjaśnione. Dopiero po takim egzaminie odsyłają delikwenta do szkoły.

Żądajcie „SŁOWA POLSKIEGO" w kioskach gazetowych

Młodzież polska w kleszczach

Warto zanotować charakterystyczny i wiele mówiący obrazek. Oto młoda studentka przyszła do pewnego adwokata w dużym mieście, by wynająć pokój. Omówiono na wstępie warunki poczem dziewczyna na zakończenie pyta nieśmiało: „Ale ja nie wiem czy panu nie przeszkadza moje pochodzenie socjalne?". Zdumiony adwokat pyta o co chodzi. Wówczas dziewczyna wyjaśnia mu, że jest córką małorolnego chłopa, a ponieważ on jest inteligentem z pochodzenia, więc obawiała się, czy nie będzie to stanowiło przeszkody.

Ten autentyczny wypadek wskazuje, że jak głęboko w części młodzieży zakorzeniły się komunistyczne metody myślenia. Studentka owa nie była nawet komunistką.

Istotnie propoganda komunistyczna kładzie ogromny nacisk, by młodzież wychować w świadomości pochodzenia socjalnego, które dla jednych stanowi przywilej a dla innych obciążenie. Młodzież z domów inteligenckich o ile nie należy do partii komunistycznej ma wielkie trudności w dostaniu się na uniwersytet. Dopiero zapisanie się do jakiejś organizacji jak n.p. do Ligi Kobiet, umożliwia w poszczególnych wypadkach zaczęcie studjów. Natomiast młodzież pochodzenia robotniczego i drobnochłopskiego jest ostentacyjnie popierana. Otrzymuje stypendja, ma możność korzystania z wczasów wakacyjnych, a przy czym cały system studjów jest tak ułożony, by ze wszystkich stron atakować umysł frazelogią komunistyczną. Równocześnie zaś zainteresowania młodzieży kierowane są ku sportom, które rozwijają się bardzo w Polsce i cieszą się dużym poparciem.

Walka z religją prowadzona jest pośrednio. Wpływ księdza jest izolowany podobnie jak wpływ domu, od którego młodzież a trywa się. Sporadyczne wystąpienia młodziezy podejmowane przez prasę komunistyczną, są robione przez nauczycieli i wykonywane przez młodzież pod przymusem. Na ogół jednak w nieunikniony sposób młodzież chojętnieje dla spraw religijnych. Nie wytwarza się w niej wrogość dla religii ale brak zainteresowania. Sporą rolę odgrywa w szkole radio. Dzieci zbiera się przy głośnikach dla wysłuchiwania ideologicznych pogadanek.

Komuniści wykorzystują zwykły w każdej epoce konflikt starszego pokolenia z młodszym. Dzieci są wciągane w nieporozumienia między szkołą a rodzicami i często stają po stronie nauczycieli. Młodzież twierdzi, że starsi są ludźmi „starych zasad" i że nie rozumieją nowego pokolenia. Młodzież ma fałszywy obraz życia na Zachodzie. Również stosunki w Polsce przedwojennej są przedstawiane młodzieży w sposób jaskrawie nieprawdziwy.

Z urojonego porównania wynika, że dopiero w Polsce komunistycznej oświata rozwija się wspaniale. Istotnie duża ilość średnich i wyższych uczelni i walka z analfabetyzmem dostarczeją komunistom wielu argumentów.

Przy tym wszystkim jednak młodzież ma świadomość, że komunizm jest importowany z Rosji Sowieckiej, że jest więc jej obcy. Dlatego też wciąż jeszcze nie udało się komunistom przełamać niechęci a nawet wrogości wobec bolszewizmu. Dzisiejsza młodzież żyje w skrzyżowaniu dwuch prądów: narzucanego jej metodycznie komunizmu tradycyjnej ideologii chrześcijańskiej promienującej z kościoła i z domu.

"Kiermasz Książki" w stolicy Polski

Propaganda literatury marksistowskiej, rosyjskiej i sowieckiej

Z okazji rozpoczętych „dni oświaty, książki i prasy" w Warszawie otwarto w pięciu punktach miasta „kiermasze książki". Urzędowa komunistyczna agencja informacyjna PAP donosi, że „pięknie udekorowane stoiska przyciągały tytułami i oprawami książek. Bogato były reprezentowane działy literatury marksistowskiej, klas. i współczesnej, klasycznej lit. rosyjskiej, literatury nej literatury rosyjskiej, literatury radzieckiej oraz książki postępowych pisarzy krajów kapitalistycznych." Sprzedaż książek była połączona z występami artystów, orkiestr i chórów oraz loterią, w której za bilet wartości 1 zł. można były wygrać książki o oficj. cenie 15 zł.

„Klasyczna literatura polska" była kopciuszkiem na stoiskach wystawowych kiermaszu — Ilia Ehrenburg za to świecił we wszystkich możliwych miejscach, zaćmiony jedynie przez „Zagadnienia Leninizmu" Stalina.

Nowy Dworzec Główny w Warszawie

MA BYĆ GOTOWY ZA TRZY LATA

Nowy gmach dworca głównego nad linią średnicową w pobliżu skrzyżowania ul. Zelaznej z aleją Jerozolimską będzie wkrótce rozpoczęty z tym, że budowa ma być skończona w r. 1955.

Ogólna kubatura dworca ma wynosić 350 tys. m. sześć. Ma on mieć kilka wielkich poczekalni, kilkadziesiąt kas biletowych kolejowych i lotniczych, restauracje, kawiarnie i bar mający obsługiwać 700 osób na godzinę.

Główne wejście dworca będzie znajdować się przy ul. Złotej ; w ten sposób będzie on około dwóch razy szerszy od dawnego gmachu, zniszczonego w czasie wojny ; wejście dodatkowe prowadzić będzie na al. Jerozolimską.

Architektura gmachu, niestety, będzie wzorowana na Pałacu Kultury, którego nieszczęśliwy styl znany z projektów, nie przypadł do serca warszawiakom.

Obok dworca głównego, obsługującego pociągi dalekobieżne, zostanie zbudowany na miejscu dawnego dworca głównego — nowy dworzec podmiejski „Warszawa Śródmieście" połączony z dworcem głównym, budynek jego będzie dostępny z wielkiego placu na skrzyżowaniu ulicy Marszałkowskiej i al. Jerozolimskiej.

NA CZASIE

Kto da więcej Niemcom: Zachód czy Rosja

Po uchwale amerykańsko - brytyjsko - francuskiej z końca września 1951 w Waszyngtonie postanawiającej dopuszczenie Niemiec zachodnich do udziału w obronie Europy i zniesienie w związku z tym okupacji, zabrano się do budowy na stroju tej obrony Europy.

Po posiedzeniu w Lizbonie, od 20 do 25 lutego 1952, na którym ustalono już także ilość dywizji i innej broni dla poszczególnych uczestników, sprawa miała zbliżać się ku urzeczywistnieniu.

GRA MOSKWY

Wtedy zagra Kreml.

Dnia 10 marca 1952, w Moskwie, Komisariat Ludowy Spraw Zagranicznych wręczył trzem ambasadorom amerykańskiemu, brytyjskiemu i francuskiemu notę w sprawie zawarcia niezwłocznie układu pokojowego z Niemcami, przewidzianego w chwili zakończenia działań wojennych i w postanowieniach w Poczdamie z lata 1945.

Niezwłocznie!

Dużo smaku (nieco zatęchłego) i woni (nieco nieświeżej) jest w tym przynagleniu do układu pokojowego ze strony właśnie Rosji.

Bo przecież od roku 1945, w tych zjazdach i naradach, na wszelkie próby posunięcia naprzód układów pokojowych z Niemcami i z Austrią, odpowiedzią rosyjską było słynne już w całym świecie małe słówko p. Mołotowa i po nim p. Wyszyńskiego:

— Niet (nie)!

Tak było we wrześniu 1945 w Londynie, tak w lecie 1946 w Paryżu, tak w grudniu 1946 w Nowym Jorku, tak w marcu i kwietniu 1947 w Moskwie, tak wreszcie w listopadzie i grudniu 1947 w Londynie, aż przyszła zimna wojna i przestano mówić o wspólnym pokoju z Niemcami w ogóle.

A teraz ta sama Moskwa:

— Niezwłocznie, żwawo, co tchu!

Nie było miejsca na świecie, gdzie by to skręcenie na pięcie Stalina z Politbiurem nie wywołało naprzód uśmiechu jeszcze przed troską.

Żarysowała się wyraźnie nowa, szeroko zakrojona gra Moskwy, którą po nocie z 10 marca 1952 i po odpowiedziach Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i Francji z 25 marca 1952 podtrzymał Kreml w nowej nocie z 9 kwietnia 1952.

A MY WIĘCEJ !

Żachód daje Niemcom zachodnim udział w sile zbrojnej europejskiej pod wspólnym dowództwem, które nie będzie niemieckie, oraz zniesienie z niektórymi wyjątkami rządów okupacyjnych w Niemczech zachodnich. Jest to bardzo dużo. Któż bowiem nie pamięta, że w chwili zakończenia wojny przewidywano na dziesiątki lat rozbrojenie Niemiec i jakiś nadzór okupacyjny czy inny międzynarodowy.

Lecz oto Rosja w swych obu kołach mówi:

— A my chcemy dla Niemiec: 1) Niezwłocznego pokoju z całymi zjednoczonymi Niemcami w obecnych granicach na zachodzie i po granicę Odry - Nysy na wschodzie; 2) W tym celu od razu zjednoczenie Niemiec przez wybory w całym obszarze i wyłonienie jednego rządu niemieckiego, mogącego zawierać układ pokojowy w imieniu całych Niemiec; 3 Całkowitą swobodę odtworzenia własnej siły zbrojnej niemieckiej i swobodę zbrojenia się i wytwarzania wszelkiej broni; 4) Zniesienie ograniczeń obywatelskich w Niemczech w szczególności wobec dawnych nacjonal - socjalistów Hitlera.

Po niemiecku mówi się w takich przypadkach słowami Heinego, którego nacjonal-socjaliści nie lubili.

— Sag' Liebchen was willst du noch mehr... Powiedz, kochanie, czego jeszcze chcesz...

Jak jazda, to jazda, powiada Moskwa, która dotychczas nie dawała.. nic, a teraz daje naraz... wszystko.

O ile Niemcy nie przypomną sobie jeszcze innego powiedzenia niemieckiego:

— Es waer, zu schoen gewesen... To by było aż za pięknie.

Tak Niemcy powinyby sobie powiedzieć na trzeźwo. Ale one też lubią... grę. Więc milej im, a zwłaszcza wygodniej, brać rosyjskie oświadczenia niby poważnie.

NA CO LICZY KREML

Ponętność hasła zjednoczenia Niemiec, pokoju, końca okupacji jest oczywista. To przemawia do wszystkich bez wyjątku Niemców. Od razu też po nocie z Moskwy na czoło wybiło się w Niemczech pytanie:

— Co ważniejsze : czy pomoc Zachodu wraz ze zniesieniem okupacji na zachodzie i z ułomkowym odtworzeniem siły zbrojnej niemieckiej, czy też zjednoczenie Niemiec, pełna władza państwowa własna, pokój.

Hasło zjednoczenia jest tak silne, że kanclerz Adenauer, uzyskując od parlamentu w Bonn 3 kwietnia 1952 — po pierwszej nocie sowieckiej — upoważnienie do podpisania układów z Mocarstwami Zachodnimi, musiał się zgodzić na wstawkę w uchwale, głoszącą, że celem najwyższym jest zjednoczenie Niemiec, co jest więcej niż mrugnięciem w stronę Rosji.

To nie wszystko jeszcze.

Moskwa liczy i na to, że hasło własnej siły zbrojnej niemieckiej przemówi gromko do wszystkich czynników wojskowych niemieckich a wiadomo, że one od wieków są trzonem życia niemieckiego.

I to jeszcze nie wszystko.

Zapowiedź zniesienia wszelkich ograniczeń obywatelskich wobec dawych nacjonal-socjalistów jest zachętą do wichrzeń dla tego najruchliwszego żywiołu w Niemczech, a Kreml chce wichrzeń i walki wewnętrznej w Niemczech zachodnich przede wszystkim.

RZECZYWISTOŚĆ

Gra Moskwy jest śmiała ale i bardzo grubá i ostatecznie każdy Niemiec bez trudności mógłby sobie powiedzieć:

— Widzę, od czego Rosja chce nas odciągnąć. Od oparcia się Niemiec zachodnich o cały Zachód. Ale nie widzę, co Rosja chce dać Niemcom zjednoczonym i czy to nie będzie rozciągnięcie na całość tego, co dała Niemcom wschodnim.

W każdym kraju, na którym Rocja położyła łapę, stwarza ona sobie, często niemal z niczego, z garstki, rządzący obóz komunistyczny, którym rządzi ona. A w Niemczech ma Kreml już przez siedem lat przygotowaną odskocznię Niemiec wschodnich nie bez wygałęzień podziemnych w Niemczech zachodnich. I przecież Moskwa może chwilowo swe cele ukrywać i osłaniać ale ich nie zmieni.

Więc zapewne i w Niemczech poważnie myślą tak:

— Lepszy w garści kanarek oparcia Niemiec zachodnich o Zachód, niż na dachu kanarek zjednoczenia Niemiec i to kanarek... czerwony

Tak pewnie myślą, ale również będą... grali.

Stanisław STRONSKI.

STARE OSZCZERSTWO

„Trybuna Ludu", organ centralny P.Z.P.R. w numerze z dnia 7-go maja atakuje ponownie księdza prymasa Wyszyńskiego w związku z oświadczeniem jakiego udzielił niedawno „Tygodnikowi Powszechnemu".

Pismo powraca do zwykłych zarzutów i oszczestw pod adresem kościoła, zarzuca części kleru niepatriotyczne stanowisko i brak oporu przeciw „antypolskiej polityce kleru niemieckiego i Watykanu" oraz zarzuca episkopatowi „tolerowanie zbrodniczej działalności niektórych księży."

Szczególnie przewrotne jest oskarzenie, że nie Kościół lecz rząd uregulował sprawę administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Tam, gdzie giną Polacy

W Warszawie więzienie na Gęsiej (w dawnym getto żydowskim) jest odbudowane i czynne.

Krewni pragnący odwiedzić więźnia ustawiają się w ogonku od godziny 10 rano i czekają szereg godzin. Widzenie często następuje koło godziny 16-ej. Trwa 8 minut. Nie wolno rozmawiać o niczym, coby dotyczyło warunków życia uwięzionego. W praktyce rozmowa ogranicza się do ogólników. Rozmowa odbywa się poprzez dwie kraty oddzielające rozmawiających i korytarz, w którym ciągle przechadzają się strażnicy. Widzenie możliwe jest dopiero po wyroku.

Wyżywienie więzienne jest nedzne, więzień dostaje rano cienką kawę, 250 gr. chleba na cały dzień. Na obiad i kolację dostaje tylko zupę.

40-lecie nieprawdziwej „Prawdy"

Najbrybsze ryby komunizmu zebrały się we wszystkich stolicach państw Kominformu na specjalne akademie dla uczczenia 40-lecia istnienia sowieckiego dziennika „Prawda", organu naszelnego sowieckiej partii komunistycznej bolszewików.

W Warszawie odbyła się uroczysta akademia na której PZPR reprezentowali Berman, Zawadzki, Zambrowski ,Ochab i Jóźwiak. Holdowniczo lizusowskie przemówienie wygłosił ,coraz widoczniejszy ostatnio Józef Berman, który twierdził m. in., że „artykuły *Prawdy* były natchnieniem wszystkich polskich rewolucjonistów".

Z ramienia sowieckiego nadzorował całą uroczystość warszawski korespondent „Prawdy" Makarenko.

ODKRYTO GRÓB CHROBREGO

Z Warszawy donoszą, że w czasie pracy nad odbudową katedry poznańskiej został odkryty grób jednego z pierwszych władców polskich.

Do tej pory nie zdołano ustalić czy jest to grób Mieszka I czy też jego syna Bolesława Chrobrego. Badania są w toku.

Rodzina poszukuje...

W dniu 19 maja 1945 r. zmarł w Stalagu 10B w Sandbostel w Niemczech *Ludwik Makselon*. Zamieszkała w kraju rodzina pragnie dowiedzie ćsię szczegółów z ostatnich jego chwil przed śmiercią ,oraz dopytuje się, czy po zmarłym nie pozostały jakieś drobiazgi, które pragnęłaby zachować jako pamiątki rodzinne.

Ktokolwiek w tej sprawie mógłby udzielić jakichś informacji proszony jest o skomunikowanie się z rodziną Zmarłego:

Władysław Makselon, Szczecinek, ul. Kościuszki 2, Pologne.

POCO TAM JEDZIE I KTO TO JEST ?

Prasa warszawska donosi, że reżym Bieruta zamianował swoim ambasadorem w Chinach i na Korei północnej Stanisława Kireluka (?).

Z DALEKOPISU

KONIEW W PRADZE

Marszałek sowiecki Koniew przybył do Pragi na czele wojskowej delegacji sowieckiej, w towarzystwie wiceministra spraw zagranicznych Sowietów Zorina, aby wziąć udział w ceremoniach z okazji rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej.

DYMISJA

P. Fleischmann, administrator biura produkcji dla celów obrony narodowej w Stanach Zjednoczonych, złożył dymisję ze swego stanowiska prezydentowi Trumanowi, uzasadniając ją tym, że program produkcji dla obrony narodowej postępuje w sposób zadawalający i że dlatego może on opuścić swoje stanowisko. Następcą Fleismana został mianowany Henry H. Flower.

BISKUPI WŁOSCY O OBOWIĄZKU WYBORCZYM KATOLIKÓW

W związku z nadchodzącymi wyborami samorządowymi we Włoszech, biskupi w Kalabrii ogłosili listy parsterskie, że zaniedbanie obowiązku głosowania w momencie gdy ważą się losy religii i ojczyzny wwyborach, jest dla katolika grzechem ciężkim. Podobne stanowisko zajmuje pół-oficjalny organ watykański „Osservatore Romano", wzywając katolików, aby nie rozbijali swoich głosów na listy fantazyjne, ale by głosowali na te listy, które najlepiej stawiają czoło komunistom.

O SPRAWIEDLIWOŚĆ DLA AUSTRII

Kanclerz austriacki Figl wyjechał w 3-tygodniową podróż do Londynu, Waszyngtonu i Paryża, celem skłonienia trzech mocarstw zachodnich do szybszego zawarcia traktatu pokojowego z Austrią, który jest od lat całych sabotowany przez delegatów sowieckich. Kanclerz chce przypomnieć światu niezmiernie trudną sytuację ekonomiczną Austrii, która od siedmiu lat musi wciąż utrzymywać wojska okupacyjne.

ŻOŁNIERSKA ROCZNICA

10-LECIE 3 DYWIZJI STRZELCÓW KARPACKICH

10 lat temu, 3 maja 1942 r. w palestyńskim obozie Quastina ogłoszono rozkaz połączeniowy wsławionej zwycięskimi bojami w kampanii libijskiej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich z paru tysiącami żołnierzy polskich ewakuowanych z Rosji na Środkowy Wschód. Nowopowstała jednostka otrzymała nazwę 3 Dywizji Strzelców Karpackich oraz przejęła chlubnie tradycje Brygady dorzucając do jej tobruckich i gazalskich laurów wygrane bitwy we Włoszech o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię.

Związek Karpatczyków z główną siedzibą w Londynie, grupujący b. żołnierzy Dywizji obchodził w dniach 3 i 4 bm. rocznicę dziesięciolecia. Dwudniowe uroczystości rozpoczęły się w sobotę nabożeństwem żałobnym w Brompton Oratory za dusze poległych i zmarłych karpatczyków. Dalszy program przewidywał herbatkę towarzyską w Klubie Marynarki Wojennej. Urozmaicona występami artystycznymi herbatką zgromadziła wielu b. żołnierzy Dywizji wraz z rodzinami.

W niedzielę złożono hołd sztandarowi 3 DSK przechowywanemu w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego. Lokal Instytutu nie mógł pomieścić licznie przybyłych b. żołnierzy, tak że wielu stało przed domem manifestując w ten sposób swoje przywiązanie do sztandaru. W południe w Brompton Oratory uroczyste nabożeństwo celebrował ks. inf. B. Michalski, a kazanie wygłosił ks. M. Walczak. Śpiewał b. Chór Wojska Polskiego. Radio BBC retransmitowało nabożeństwo w audycji krajowej.

Obiad koleżeński akademia zakończyły uroczystości dziesięciolecia. Na akademię przybyli Prezydent R.P. A. Zaleski, dowódcy bratnich jednostek 2 Korpusu, przedstawiciele organizacji kombatanckich, społecznych, b. żołnierze i ich rodziny. Wielka sala, w której zwykle odbywają się publiczne zebrania Polonii londyńskiej, wypełniona była szczelnie. Po zagajeniu gen. K. Wiśniowskiego zabrali głos b. dowódcy 3 DSK gen. S. Kopański i gen. B. Duch, następnie przemawiał b. dowódca 2 Korpusu gen. W. Anders. W części artystycznej wystąpili b. Chór Wojska Polskiego pod dyrekcją p. Z. Gedla, soliści p. K. Zając baryton i p. M. Trevisani — Wybrańcowa sopran, deklamatorka p. E. Dietrichówna oraz artyści dawnego teatru 2 Korpusu „Polska Parada" pp. Ż. Terne, N. Oleńska, L. Lawiński, Ref-Ren i S. Ruszała. Akompaniował p. J. Kropiwnicki. W organizacji pomagał Związek Harcerstwa Polskiego.

Związek Karpatczyków z okazji dziesięciolecia wydał drukiem jubileuszowy numer „Gońca Karpackiego", pisma dywizyjnego w czasie wojny. „Goniec", tym razem w formie 160-stronicowej książki, zawiera szereg wspomnień wojennych i opracowań literackich związanych tematycznie z Dywizją, wybór poezji karpackiej oraz dział sprawozdawczy z działalności organizacyjnej.

Bourguiba przeniesiony

Na podstawie zarządzenia rezydenta francuskiego w Tunisie de Hautecloque czterech przywódców neo-destouru, przebywających w Remada, przeniesionych zostało w inne miejsce odosobnienia do Djerbe w pobliżu latarni morskiej.

Habib Bourguiba został przeniesiony do Bizerty, skąd przetransportowano go statkiem na wyspę de la Galite, położoną o 80 km na wschód od Bizerty.

Został on umieszczony w szpitalu wyspy i pobiera posiłki w hotelu.

« Wołamy o zakończenie wewnętrznego rozbicia »

Kongres Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii

W ostatnich dniach kwietnia odbył się w Londynie piąty Kongres Zjedn. Polskiego w W. Brytanii, zrzeszającego 40 organizacji społecznych. W Kongresie wzięło udział około 90 delegatów. Obrady objęły większość zagadnień życia polskiego na obczyźnie, a przede wszystkim sprawy kulturalno-oświatowe z akcją nauczania przedmiotów polskich jako najważniejszą. Ponadto powzięto szereg uchwał dotyczących opieki społecznej oraz bezrobocia, jakie dotknęło ostatnio Polaków w W. Brytanii.

Na otwarcie Kongresu przybyli Prezydent R. P. A. Zaleski, prem. gen. R. Odzierzyński i gen. W. Anders. Radę Polityczną reprezentowali min. Z. Berezowski i p. F. Białas.

Min. Berezowski zwracając się z przemówieniem powitalnym do zebranych delegatów powiedział m. i.: „Wszyscy doceniamy wagę pracy społecznej, stanowi ona o jedności wewnętrznej społeczeństwa na uchodźtwie i świadomości celów przyświecających narodowi polskiemu.

My chcemy wrócić do kraju. Na obczyźnie nie szukamy lepszych warunków życia, ale jesteśmy tutaj po to, aby walczyć o odzyskanie niepodległości. Konflikt międzynarodowy wcale nie ma się ku końcowi, a świat wciąż jeszcze nie zaznaje stabilizacji, ani pokoju i bezpieczeństwa. Nabrzmiewający konflikt musi doprowadzić do zaktualizowania sprawy polskiej. To narzuca nam obowiązki. Sprawa polska jest jedną z najtrudniejszych, a siły nasze są niewielkie. Tym bardziej trzeba nam zwartości i wysiłku, który historia oceni z całą surowością. Dotyczy to nie tylko polityki, ale i pracy społecznej. Nie ma bowiem mocnej polityki bez silnej budowy społecznej".

Akcenty domagające się jedności na uchodźtwie znalazły również wyraz w przemówieniu przedstawiciela Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, p. H. Moszczyńskiego, który oświadczył: „Konsolidacja polityczna poprawiłaby nie tylko sytuację polityki polskiej na terenie międzynarodowym, ale zaoszczędziłaby dużo energii koniecznej dla poczynań na terenie społecznym. O zakończenie wewnętrznego rozbicia wołają nie tylko wszystkie organizacje społeczne, ale całe społeczeństwo i ci, co mieszkają w Londynie, i ci, co mieszkają w hostelach".

Nowe władze Zjednoczenia wybrane zostały w następującym składzie pp.: prezes - W. Dunin Borkowski, zarząd - A. Archutowski, K. Głuchowski, W. Krzakowski, M. Lang, S. Lis, H. Moszczyński, S. Nebelski, J. Płazak, M. Przedrzymirski i W. Tułasiewicz.

JUIN i LECLERC

ŻYCIORYS MARSZ. JUIN

Marszalek Alfons Juin urodził się w Bone dnia 15 grudnia 1888 r.. Ukończył szkolę wojskową w St. Cyr jako prymus. Pełni służbę w Marokku od 1912 do 1914. Bierze udział w pierwszej wojnie światowej w toku której zostaje ciężko ranny w prawe ramię.

Po wojnie i po stażu w wyższej szkole wojennej zostaje odkomenderowany do Marokka, jako prawa ręka gen. Lyautey i przyczynia się do pacyfikacji tego kraju. Jest profesorem w szkole wojennej, później szefem sztabu w Afryce północnej i zostaje generałem.

W 1939 roku jest dowódcą na odcinku operacyjnym afrykańskim. W grudniu 1939 roku zostaje mianowany dowódcą 15-tej dywizji zmotoryzowanej, która walczy w Belgii, później w Valenciennes, następnie pokrywa odwrót 1-ej Armii. Okrążony pod Lille walczy aż do wyczerpania zapasów amunicji i zostaje wzięty do niewoli. Za wstawiennictwem gen. Weyganda zostaje zwolniony i wraca do Marokka.

W listopadzie 1941 odmawia wzięcia udziału w gabinecie marsz. Petaina i pozostaje na stanowisku dowódcy naczelnego w Afryce. Po wylądowaniu sił alianckich w Afryce przechodzi z wojskiem pod dowództwo gen. Giraud. Po klęsce Rommla poświęca się reorganizacji francuskich sił wojskowych w Afryce.

We wrześniu 1943 roku mianowany zostaje przez gen. de Gaulla dowódcą francuskiego korpusu ekspedycyjnego i ląduje we Włoszech. Walczy we Włoszech i w 1944 roku oddaje dowództwo korpusu gen. de Lattre. Obejmuje stanowisko szefa sztabu obrony narodowej i przebywa na różnych wysokich stanowiskach w Afryce. Następnie zostaje mianowany szefem sil lądowych na odcinku zachodnio-europejskim Armii Europejskiej. Posiada szereg najwyższych odznaczeń francuskich i zagranicznych, m. in. polskich.

ŻYCIORYS MARSZ. LECLERC

Marszałek Filip Francois Maria Leclerc de Hautecloque — urodził się w Belloy-Saint-Leonard 22 września 1922-go, nauki ukończył w Asnieres, Poitiers i Sainte Genevieve. W 20-tym roku życia wstąpił do szkoły w St. Cyr i ukończył szkołę jako 5-ty z rzędu uczeń. Po stażu w różnych oddziałach awansowany został w 1931 do stopnia kapitana i wstąpił do Szkoły wojennej.

Wojna zastaje go na stanowisku Szefa Sztabu w 4 D. P. W maju 1940 wpada w ręce wroga, lecz ucieka z niewoli i wraca na pole walki. Wkrótce ponownie dostaje się do niewoli, udaje mu się uciec i osiągnąć granice Hiszpanii.

Po wielu przygodach dociera do Londynu i zgłasza się do generała de Gaulle. Zostaje pułkownikiem i wysokim komisarzem w Kamerunie, później dowódcą wojskowym okręgu Czad. Po skutecznych walkach przeprowadzonych w Afryce, dołącza się na czele swych wojsk w r. 1943 do marszałka Montgomery. Zostaje dowódcą 2-giej dywizji pancernej i po zwycięskiej akcji w Afryce ląduje w sierpniu 1944 roku we Francji.

Znany jest jego szybki marsz w kierunku Paryża, dokąd udaje mu się wkroczyć 22 sierpnia. W ciągu września uwalnia rejon między Marną a Mozelą i 23 września wkracza do Strasburga. Prowadzi zwycięskie działania przeciw Niemcom i w kwietniu 1945 roku wkracza do Berchtesgaben.

Mianowany po klęsce Niemiec dowódcą korpusu ekspedycyjnego na Dalekim Wschodzie zmusza Japończyków do kapitulacji 2 grudnia i zajmuje Sajgon. W roku 1946 mianowany zostaje generałem broni oraz inspektorem generalnym sił morskich, lądowych i lotniczych Afryki Północnej. W dniu 28 listopada 1947 roku ginie w katastrofie lotniczej.

ŚWIĘTO DZIEWICY ORLEAŃSKIEJ

Święto 523-ej rocznicy Joanny d'Arc rozpoczęło się w południe w Orleanie. Wszystkie ulice udekorowane były sztandarami narodowymi wzg. miejskimi lub też biało-niebieskimi Dziewicy Orleańskiej. Początek rocznicy ogłosiły fanfary, poczem mer miasta wystąpił na balkon ratusza, ukazując ludności sztandar Dziewicy Orleańskiej. Przed tym sztandarem przez cały dzień refilowały tłumy ludności.

O zmroku, gdy miasto było rzęsiście iluminowane, ogromny pochód, poprzedzony sztandarem Dziewicy Orleańskiej, skierował się do Katedry. W pochodzie brali udział przedstawiciele władz i samorządów oraz ambasador Stanów Zjednoczonych.

Czoło pochodu przy wejściu do katedry powitało duchowieństwo z nuncjuszem apostolskim mgr. Roncalli i biskupomi Orleanu, Meauv i Blois na czele. Mer Orleanu wręczył biskupowi sztandar Dziewicy Orleańskiej, który przez cały okres uroczystości przechowany będzie w katedrze.

W trakcie uroczystości ambasador Stanów Zjednoczonych wręczył miastu Orleans tysiąc różnych dzieł w języku francuskim, angielskim i łacińskim o Joannie d'Arc.

Obchód 3 Maja w Londynie

W rocznicę uchwalenia konstytucji 3 Maja zostało odprawione w Kościele Polskim przy Devonia Road w Londynie uroczyste nabożeństwo na intencję Polski wolnej, całej i niepodległej. Nabożeństwo celebrował ks. inf. B. Michalski w obecności delegata apostolskiego J. E. ks. arcyb. W. Godfreya.

Wieczorem w sali Denison House, Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą urządził akademię.

W uroczystościach wzięli udział Prezydent R. P., A. Zaleski, prem. gen. R. Odzierzyński i gen. W. Anders. Radę Polityczną reprezentowali m. i. wiceprzewodniczący min. Z. Berezowski i T. Terlecki, sekretarz A. Dargas oraz przewodniczący Wydziału Wykonawszego min. J. Zdziechowski. Przybyli również prezes Rady Narodowej amb. W. Grzybowski, amb. E. Raczyński, przedstawiciele stowarzyszeń naukowych i społecznych.

Zagaił akademię dr M. Giergielewicz prez. Funduszu Oświaty. Referat historyczny wygłosił gen. M. Kukiel, p. M. Muggeridge, redaktor polityczny „Daily Telegrafu", mówił imieniem Towarzystw Anglo-Polskich, prof. T. Sulimirski złożył sprawozdanie o stanie szkolnictwa w kraju. Zabrał również głos p. Auberon Herbert, honorowy sekretarz Centrali Towarzystw Anglo-Polskich. Powiedział on po polsku m. i., że Zachód musi wygrać walkę z bolszewizmem, a także wyraził uznanie dla postawy emigracji polskiej „stojącej nieustępliwie przy granicy zachodnej na Odrze i Nysie, granicy słusznych praw narodu polskiego".

W części koncenrtowej wystąpili bas z opery w Covent Garden p. M. Nowakowski, artystka dramatyczna p. J. Domańska z recytacjami i p. J. Lepiankewicz, który odegrał na fortepianie kilka utworów Chopina.

„ŻYWY DZIENNIK"
Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Paryżu

W Domu Kombatanta, przy ulicy Legendre, odbył się kolejny „żywy dziennik" Syndykatu Dziennikarzy, dnia 7 maja br. Na wstępie sekretarz syndykatu, redaktor Junosza Dąbrowski, wyraził w serdecznych słowach życzenia polskich dziennikarzy w Paryżu pod adresem „Słowa Polskiego", nowego dziennika wolnych Polaków w Paryżu.

Prezes syndykatu, red. Feliks Chrzanowski, omówił w sposób ciekawy przebieg i wyniki niedawnego Kongresu Federacji Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej, Wschodniej, Krajów Bałtyckich i Bałkańskich, odbytego w Berlinie w kwietniu br.

Wybór miejsca kongresu spotkał się — jak wiadomo — z ostrym protestem polskiego Związku Dziennikarzy R.P. w Londynie, oraz paryskiego Syndykatu Dziennikarzy Polskich. Ponieważ jednak inne związki dziennikarskie narodów Europy Środkowej przegłosowały w tej sprawie związek polski, prezes Federacji, Polak red. Wierzbiański i pewna część delegatów polskich uznali za rzecz możliwą wzięcie udziału w kongresie. Znaczna część delegatów polskich z Londynu i Ameryki, na znak protestu, do Berlina nie pojechała — przypisek redakcji).

Kongres berliński, w porównaniu z kongresem paryskim w 1948 i londyńskim w 1949, był manifestacją międzynarodową większej miary. Jako goście wzięli w nim udział przedstawiciele prasy amerykańskiej i angielskiej, kongresmeni z Komisji Katyńskiej, admirał Miller z Radia Wolnej Europy, dziennikarze francuscy (między innymi słynny publicysta Raymond Aron z „Le Figaro", który wygłosił referat na kongresie) i włoscy.

Publiczność niemiecka zachowała się w czasie kongresu dyplomatycznie i żadnych zgrzytów w tej dziedzinie nie było. Red. Chrzanowski podał szereg interesujących impresji ze swego pobytu w Berlinie, rozmiaru zniszczeń i zachowania się Niemców wobec Polaków.

W dalszej części „żywego dziennika" red. Witold Nowosąd mówił o swych wrażeniach z uroczystości 3-Majowych w Lille i Lens, pułk. Mieczysław Jurkiewicz omówił problemy polskiego szkolnictwa powszechnego we Francji, a red. Wiktor Junosza - Dąbrowski wygłosił ciekawy szkic o Leonardo da Vinci z okazji 500-lecia urodzin genialnego artysty.

OPTYMIZM W TUNISIE

Prasa w Tunisie pod wielkimi tytulami ogłasza o zwolnieniu byłych ministrów rządu Chenika. Reakcja opinii jest zdecydowanie przychylna dla gestu Wysokiego Komisarza de Hautecloque.

Powszechnie uważa się, że ta decyzja wprowadzi znaczne odprężenie w Tunisie i przyczyni się do ostatecznego uregulowania stosunków w Regencji. Pisma wyrażają nadzieję, że sprawa komisji mieszanej mającej przygotować plan reform jest na dobrej drodze.

O NOWĄ USTAWĘ IMIGRACYJNĄ W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Pod przewodnictwem Msgra Edwarda Swanstroma, dyrektora Reliefu katolickiego miało miejsce grup narodowościowych w New Yorku, celem omówienia sposobów przeprowadzenia nowej ustawy imigracyjnej, która pozwoli na osiedlenie nowych 300 tysięcy europejskich uchodźców.

W komisji brali udział przedstawiciele urzędów amerykańskich oraz reprezentanci grup narodowościowych: polskiej, łotewskiej, estońskiej, greckiej, niemieckiej, czeskiej, słowackiej, rumuńskiej i innych.

Według projektu „specjelnej ustawy imigracyjnej" wniesionej przez kongressmana Cellera, w ciągu najbliższych trzech lat dopuszczonych byłoby 300 tysięcy nowych imigrantów, a wśród nich około 10 tysięcy wojennych uchodźców, którzy nie zdążyli otrzymać wizy imigracyjnej przed 1 stycznia b.r.

Jeśli nowa ustawa będzie uchwalona w Kongresie, prawie wszyscy uchodźcy, którzy posiadają odpowiednie kwalifihacje i którzy pragną emigrować z Europy, będą mogli przybyć do Stanów Zjednoczonych.

Zebrani na konferencji przedstawiciele różnych organizacji i różnych narodowości postanowili wszcząć energiczną akcję dla poparcia projektu nowej ustawy.

ZPUW ostrzega przed próbami rozbicia organizacji społecznych

W Londynie odbyło się pod przewodnictwem p.o. prezesa W. Olszewskiego doroczne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Po wysłuchaniu sprawozdań i uchwaleniu planu pracy na 1952 r. Komitet Wykonawczy ukonstytuował Prezydium na rok następny. Skład Prezydium jest następujący: Witold Olszewski — p. o. prezes, Melania Arciszewska i Antoni Nowak — wiceprezesi, Leonard Rudowski — p.o. sekretarz, Henryk Moszczyński — skarbnik Bohdan Gajewicz — zastępca skarbnika.

M. in. postanowiono, by — zgodnie z wymaganiami statutu — jeszcze w ciągu bieżącego roku zwołać III Walny Zjazd ZPUW.

Komitet powziął również jednomyślnie następującą uchwałę.

1. Komitet Wykonawczy ZPUW przy różnych okazjach, a m. i. w liście do Prezydenta R.P. z 5. 1. 1951 r. domagał się w imieniu całego uchodźtwa wojennego doprowadzenia po pojednania politycznego, stwierdzając, że brak jedności jest ciężkim przewinieniem przeciw podstawowym interesom narodu polskiego.

2. Jak długo jedność nie zostanie odtworzona organizacje społeczne są jedynym terenem stałego współdziałania Polaków dobrej woli. Dlatego też Komitet Wykonawczy ZPWU ostrzega organizacje społeczne przed próbami wciągnięcia ich do walk wewnętrzno-politycznych. Organizacje społeczne udzielały i będą udzielały swego poparcia każdej akcji politycznej, która będzie wyrazem zgodnych stanowisk ośrodków politycznych.

EKSPLOZJA ATOMOWA W NEWADA

O świcie w dniu 7 maja nastąpił 5-ty wybuch doświadczalny na terenie pustyni Nevada. Doktór Alvin Graves, kierownik doświadczeń, oświadczył, że wybuch nastąpi wczesnym rankiem dlatego, by lepiej uwidocznić na kliszach cały przebieg wybuchu atomowego. Krótko po eksplozji, którą zauważono bardzo dobrze w odległym o 400 km Los Angeles, chmura charakterystycznego dymu szybko się rozwiała.

Wagony automaty

W niedługim czasie Anglicy będą mogli korzystać ze zautomatyzowanych wagonów restauracyjnych. Po wprowadzeniu odpowied. monety do właściwego otworu, podróżny otrzyma tackę z kawą lub herbatą i gorącymi potrawami.

Model nowego wagonu restauracyjnego można oglądać na dworcu Victoria od dnia 7 maja w Londynie.

WOJCIECH LIPOWICZ.

JUTRO KONIEC

Opowiadanie sensacyjne. 6

Wybałuszone oczy zwiastuna klęski mimowoli spoczęły na ogromnym odcisku zdobiącym wielki palec u nogi pułkownika Cvetanovica. Uspokoił się i nabrał śmiałości.

— No gadaj - szarpnął go za ramię szef placówki.

Krostowaty skrzywił się trochę niecierpliwie.

— Co tu dużo gadać. Dzisiaj pod wieczór wywieźli gdzieś rannych. Obaj wciąż byli nieprzytomni. Po sprzątaniu po nich znaleźli za łóżkiem tego starego Garin jego marynarkę. W kieszeni była mala książeczka, oprawiona w płótno, z wydrukowanym napisem: Jutro koniec - przepowiednie o końcu świata? Jak tę książkę zobaczył Ligęza, to porwał ją i jak szalony popędził do ambasady sowieckiej. Tam stwierdzili, że w okładce były jak należy wklejone pomniejszone zdjęcia planu. Kurakin zabrał to ma się rozumieć i jazda do Moskwy.

Szef placówki spojrzał półprzytomnie na Cvetanovica.

— To nie do pojęcia, towarzyszu pułkowniku. Właśnie tę samą książkę Sipic i Davidic porwali Korsakowi na bulwarze. Tę samą książkę wyrwali Sipicovi i Davidicowi nieznani napastnicy w kolejce podziemnej. Jaką drogą mogła się ona dostać do łóżka tego Garin, który leżał bez przytomności najpierw w szpitalu a potym w melinie Sumanka? W jaki sposób ? bełkotał bezładnie.

Cvetanovic nie zważając na jękliwe zawodzenia swego podwładnego wsunął się z powrotem pod kołdrę i odwrócił się twarzą do ściany.

— Zamówić dwa miejsca w porannym samolocie do Belgradu - rzucił poprzez plecy.

Po chwili usłyszał odgłos zamykanych pośpiesznie drzwi.

—Jutro koniec, psiakrew. Jutro koniec - zamruczał do siebie w głębokim przygnębieniu i zakrył się kołdrą po samą brodę.

IX.

— Czy mogę widzieć siię z kapitanem Favre? - pyta uprzejmie wysoki młody jeszcze mężczyzna o wybitnie anglosaskim akcencie.

Do biur francuskiego kontrwywiadu nie jest łatwo się dostąć. Urzędnik obrzucił przybysza badawczym spojrzeniem.

— Kapitan Favre nie przyjmuje.

— Proszę jednak spróbować mnie zameldować. Przypuszczam, że zrobi dla nie wyjątek. Nazywam się Mc Roy. Jestem majorem armii amerykańskiej - nalega łagodnie tamten.

Urzędnik poderwał się szybko i nakręcił jakiś numer na tarczy telefonu Po krótkiej wymianie zdań zwrócił się do Amerykanina.

— Pan kapitan prosi pana majora. Oto kartka kontrolna. Zechce pan udać się na pierwsze piętro. Pokój dwudziesty dziewiąty.

Skinąwszy uprzejmie głową major Mc Roy wychodzi na korytarz i oddawszy otrzymaną przed chwilą kartkę kontrolną dyżurnemu żandarmowi, wchodzi na górę. Drzwi pokoju dwudziestego dziewiątego są uchylone.Stoi w nich tęgi jegomoć o dobrodusznym spojrzeniu:

— Jestem niezmiernie zaszczycony tak niespodziewaną wizytą. Mam nadzieję, że nie robiono panu, majorze, zbytnich trudności?

— Och, nie wręcz przeciwnie.

Zasiedli po obu stronach biurka. Zapalili papierosy. Mc Roy spojrzał prosto w twarz kapitanowi i wybuchnął szczerym młodzieńczym śmiechem. Favre przymrużył oczy i uśmiechnął się w równym stopniu grzecznie co wyczekująco.

— Widzę, że pan kapitan bynajmniej nie zmartwiony — zaatakował Amerykanin - wszystko w porządku, prawda?

— O, dziękuję. Tylko co znaczy wszystko?

— Drogi kapitanie. Nie będziemy się bawili w ciuciubabkę. Federalne biuro badań od dłuższego czasu było zaniepokojone francuską powiedzmy - dyskrecją na temat posiadanego tylko przez Francję sekretu broni radioaktywnej. To nas skłoniło do samodzielnego działania w tej sprawie. Sądzę, że nie ma pan nam tego za złe?

Zamiast odpowiedzi Favre uśmiechnął się ponownie i zagrał na płaszczyźnie biurka skomplikowaną wprawkę fortepianową.

— Otóż chciabym dziś, naturalnie - jeśli to panu dogadza - skonfrontować wyniki.

Francuz skłonił grzecznie głowę.

— A więc stwierdziliśmy, że wiadomość o broni radioaktywnej dostała się do prasy światowej w jesieni ubiegłego roku.Dziwnym trafem pierwszym źródłem była emigracyjna polska mała agencja informacyjno komentarzowa w Niemczech. Zbadany przez nas redaktor tej agencji wyznał, że wiadomość tę wymyślił w przystępię fantazji i dobrego humoru. Nie przypuszczał, że nabierze to takiego rozgłosu. Tak się złożyło że nieco później profesor Giraudy, znany i ceniony fizyk francuski oddał do dyspozycji armii francuskiej plan budowy i działania tej strasznej broni, która umożliwiłaby w razie wojny radioaktywizowanie wszystkich dróg, a także stworzenie pasów obronnych, przez które nie byłby w stanie przedrzeć się ani jeden czołg czy nawet ani jeden żołnierz nieprzyjacielski. Trzeba podziwiać intuicję i wyobraźnię polskiego dziennikarza, który swój „wynalazek" przedstawił niemal tak samo. Prawda, panie kapitanie?

Kapitan zrobił minę najbardziej dobroduszną spośród tych, na jakie stać jego okrągłe oblicze.

— Ta straszna broń - ciągnie Amerykanin - żywo zainteresowała miłośników demokracji ludowej ze wschodu. Tym bardziej, że była poprzedzona tak znakomitą reklamą. Nas z kolei zasmucił brak zaufania ze strony władz Republiki francuskiej, które tak zazdrośnie strzegły przed naszym sztabem i naszymi uczonymi tej ważnej zdobyczy naukowej. Od robienia wyrzutów powstrzymała nas tylko świadomość, że i my coś nie coś z naszych zdobyczy zachowujemy dla siebie

— Na przykład bombę atomową — wtrącił łagodnie Francuz.

— Właśnie. Nie mniej nasza ciekawość była dostatecznie zrozumiała. Tym bardziej, że w ostatnim czasie wywiady, czy też dyplomacje zza żelaznej kurtyny mogły się już pochwalić daleko posuniętymi przygotowaniami do uchwycenia tajemnicy, w czym im zresztą znakomicie pomogła szlachetna rywalizacja między ludźmi Tita i Stalina, co jeszcze raz udowodniło gorące zamiłocanie bojowników socjalizmu dla ścisłej wiedzy i jej zdobyczy. Taka żarliwość często bywa uwieńczona sukcesem. Ponieważ jednak obaj, jak mi się zdaje, podzielamy pogląd, że zamiłowania naukowe sowieckich, powiedzmy, dyplomatów, mają charakter nie tylko badawczy, z pewnym zaniepokojeniem dowiedzielimy się, że wczoraj w nocy znany panu i mnie miłośnik fizyki promieniotórczej i szef wywiadu sowieckiego na zachodnią Europę pan Kurakin odleciał do Moskwy z kopiami planów profesora Giraudy.

Obydwaj rozmówcy zmierzyli się dyskretnie oczami.

Twarz Francuza przyobleczona jest w ten sam wciąż wyraz poczciwości i łagodnego zadowolenia.

— Zdaje się pan nie podzielać obaw, by to godne pożałowania wydarzenie przysporzyło Francji i jej sojusznikom pewnych kłopotów — uśmiechnął się Mc Roy.

— No cóż, bywają rzeczy nieodwracalne — zauważył sentencjonalnie Favre. — A wreszcie plany nie były aż tak bardzo kompletne, by mogły wskazać praktyczne rozwiązanie. Zasada broni atomowej jest także znana Rosjanom od dawna, a przecież...

— Czy chce pan przez to powiedzieć, że Rosjanom nic z tych planów nie przyjdzie?...

— I tak, i nie. Czy panu rzeczywiście tak bardzo zależy na szczegółach tej sprawy? — dodał zmieniając nieco ton głosu.

Znowu spojrzeli na siebie z uprzejmą i umiarkowaną uwagą. Badali się oczyma jak dwóch szermierzy w przyjacielskim, ćwiczebnym spotkaniu.Po chwili Amerykanin wybuchnął znów krótkim, serdecznym śmiechem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Recepty na długie życie

Z archiwum „Klubu Stulatków w Anglii"

W Esher w Anglii istnieje jedyny na świecie „Klub Stulatków". Jego celem jest propagowanie długowieczności, zbieranie informacji od osób długowiecznych, oraz utrzymywanie kontaktu z uczonymi, badającymi zagadnienie długowieczności.

Klub istnieje już 20 lat. Należy do niego ponad 7.000 członków z całego świata. Z tego 6.000 członków rzeczywistych pragnie żyć ponad sto lat, a 1.000 członków honorowych liczy już sto lat i więcej. W specjalnej księdze zbiera się ich poglądy i teorie, mające rozwiązać zagadkę długiego życia. Nie jest to sprawa prosta, a w każdym razie nie ma żadnej ogólnej recepty, gwarantującej długowieczność. Najlepszym tego dowodem są informacje członków honorowych klubu. Jedni z nich palą lub piją piwo, inni uważają, że doszli do stu lat dzięki abstynencji. Są zwolennicy i przeciwnicy celibatu. Jeden ze stulatków sądzi, że warunkiem długiego życia jest spanie 10 godzin na dobę, a inny, że unikanie ciężkiej pracy i zajmowanie się tylko własną osobą.

Członkami klubu byli Gandhi i Shaw. Wszystko wskazuje na to, że ilość członków honorowych klubu będzie rosła, ponieważ przeciętny wiek ludzki stale się podnosi. W samej W. Brytanii w tej chwili ponad 250 ludzi przekroczyło sto lat, a około trzy i pół miliona przekroczyło 70 lat. Zdaniem prezesa klubu zbliża się czas, gdy życie do 150 lat będzie zjawiskiem normalnym, a schorzenia, związane dotąd z wiekiem podeszłym, przejdą do przeszłości. Rola hormonów jak się zdaje nie będzie przy tym decydująca.

111 LAT 327 DNI

By zostać honorowym członkiem klubu trzeba przejść przez „screening", ponieważ niekiedy zdarzają się oszustwa lub omyłki w metryce. Najwyższy autentyczny wiek posiadała według archiwum klubu pewna Angielka, zmarła w r. 1932. Mając 105 lat, jeździła końmi do kościoła, a w 111 roku życia zdobyła na wystawie nagrodę za piękne owoce i kwiaty. Zmarła przeżywszy 111 lat 327 dni.

Klub nie obejmuje swym zasięgiem Sowietów, gdzie, jak twierdzi moskiewska propaganda, żyć ma dzięki najlepszemu w świecie ustrojowi najwięcej stulatków. Prawdopodobnie jednak niewielu z tych „stachanowców" długowieczności mogłoby swój wiek udowodnić oryginalną metryką.

Na jedno trudno się zgodzić. Oto godłem klubu jest żółw, a hasłem: „Festina lente" (śpiesz się powoli). Zasada ta jest sprzeczna z najnowszymi poglądami medycyny, według których długie życie, a przede wszystkim długa młodość nie są skutkiem żółwiego tempa i flegmatycznego temperamentu. Wręcz przeciwnie — najdłużej twórczą aktywność zachowują ludzie nieprzerwanie pracujący, zawsze czynni i posiadający żywe pasje i zainteresowania. Oczywiście skrajność i tu jest szkodliwa, czego dowodem są Amerykanie, przeważnie umierający przedwcześnie na skutek zbyt gorączkowego tempa i stałego napięcia nerwów.

Niemcy znowu "ponad wszystko"

Hymn niemiecki „Deutschland uber alles" od blisko pół wieku złączył się w świadomości samych Niemców i wszystkich ich sąsiadów z okresami podbojów Wilhelma II i Hitlera. Dlatego wiadomość o uznaniu go ponownie za hymn oficjalny niemieckiej Republiki Federalnej wywarła wszędzie duże wrażenie, a prasa niemiecka poświęciła temu wydarzeniu wiele artykółów wstępnych.

Właściwie, sąsiedzi Niemiec, którzy wiedzą naprawdę, co myśleć o istotnych dążeniach zbiorowej psychiki narodu niemieckiego, nie mają powodu do zdziwienia. Po prostu Niemcy, które miały być po największej klęsce w ich dziejach, poniesionej w 1945 roku, „nawrócone do demokracji" i zgodnego współżycia z innymi narodami, wracają do swych „starych bogów" symboli, oczekując na chwilę, kiedy pod wodzą nowego władcy będą mogły znowu zagrozić Europie.

Historia hymnu „Deutschland uber alles" jest dosyć dziwna. Napisał go pod nazwą „Deutschland Lied" Hoffmann von Fallersleben, w roku 1841, w chwili gdy po klęskach napoleońskich Niemcy szukały drogi do zjednoczenia narodowego i państwowego. Stąd pierwsza strofa hymnu mówi o Niemczech, rozciągających się od rzeki Mozy do Kłajpedy i do Adygi we Włoszech aż do cieśniny Bełtu na północy. Potężna melodia, skomponowana przez Haydna w Austrii, w połączeniu ze słowami niemieckiego poety, miała symbolizować dążenia do całkowitej jedności bez względu na to(czego chciały w danej chwili dwa główne państwa niemieckie : Prusy i Austria. Fakt zaś, że słowa, wyrażające symbolicznie dążenia imperializmu niemieckiego i buty niemieckiej : „Niemcy, Niemcy, ponad wszystko, ponad wszystko na świecie", napisał poeta uchodzący za liberała, a nawet republikana, świadczy tym wymowniej o głębokości dążeń imperialistycznych, nurtujących duszę niemiecką.

Do chwili pierwszej wojny światowej hymn ten nie był jeszcze oficjalny. Dopiero w 1922 roku prezydent socjalistyczny Republiki Wejmarskiej Ebert — i to jest jeden z paradoksów niemieckich — uznał „Deutschland uber alles" za oficjalny więc Hitler odziedziczył hymn po socjaliście i dodał tylko do niego, jako uzupełnienie konieczne, hymn partyjny „Horst Wessel Lied". Odtąd oba te hymny były śpiewane zawsze razem przez oddziały wojskowe, przez kongresy partyjne wszędzie tam, dokąd Niemcy w ciągu drugiej wojny światowej rozniosły swe zwycięstwa, terror i zniszczenie.

Zdawało się, że po klęsce 1945 „Deutschland uber alles" zniknie wraz ze „zmierzchem bogów" hitlerowskich. Symbole wszakże narodowe są silne i tkwią głęboko w podświadomości całych narodów — jak słusznie pisze dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung". Stąd już w kwietniu 1950 roku, w czasie manifestacji oficjalnej w obecności aliantów, w Berlinie zachodnim, odegrano hymn imperialistyczny po raz pierwszy po wojnie ku oburzeniu oficerów mocarstw zachodnich. Obecnie zarządzenie prezydenta Heussa stanowi dalszy krok w tej dziedzinie.

Hrabia Paryża zagrożony

Nowy pretendent do tronu francuskiego

Co pewien czas zgłasza się nowy pretendent do tronu francuskiego i choć zdawałoby się, że lista nazwisk już dawno została ustalona, znów zgłosił się nowy kandydat w osobie niejakiego Jana Freemana. Urodził on się w roku 1903 w Evian i został orzeczeniem sądu w Thonon uznany za prawowitego potomka Bourbonów, księcia de Berry, syna ostatniego króla Karola X, i otrzymał prawo noszenia tytułu Bourbon Artois.

Orzeczenie sądu zostało przyjęte nie bez protestu. Sprawa znalazła się w sądzie odwoławczym, na skutek sprzeciwu wniesionego przez księcia Feliksa de Bourbon Luxemburg, męża obecnej Wielkiej Księżniczki Luksemburskiej i potomkini księżnej Parmy, córki autentycznej księcia de Berry. Dwie sesje sądowe poświęcone były tej sprawie i sąd ma ogłosić wyrok w ciągu dni 14.

Sprawa nie jest błaha, bo jeżeli Jan Freeman zostanie definitywnie uznany za pełnoprawnego potomka księcia de Berry, będzie on pierwszym pretendentem do korony przed Hrabią Paryża.

By zdać sobie sprawę ze znaczenia tego faktu, warto przypomnieć że po Ludwiku XVIII, który zmarł bezpotomnie w 1824 roku, korona przypadła w udziale jego pierwszemu bratu, hr. Artois, który panował pod nazwą Karola X. Z małżeństwa tego przyszły na świat dwie córki, z których jedna tylko, przyszła księżna Parmy, pozostała przy życiu.

Według prawa następcą tronu mógł być tylko potomek męski i monarchiści liczyli na to, że syn się urodzi. Przeciwnicy zaś Bourbonów, obawiając się tego, postanowili zgładzić ks. de Berry zanim urodzi się następca. Plan ten wykonany został przez fanatyka nazwiskiem Louvel, który przed bramą Opery zamordowa ks. de Berry. Nikt prócz niego właśnie nie wiedział, że księżna była wówczas w ciąży.

W trakcie agonii ks. de Berry wyznał, że przed swoim małżeństwem, przebywając na wygnaniu w Anglii, miał z Angielką Amy Brown dwie córki, które przywiózł ze sobą do Francji z wygnania. Domagał się on na łożu śmierci, by je uznano jako córki legalne. Ludwik XVIII i księżna de Berry przyrzekli zadośćuczynić prośbie umierającego i obietnicy dotrzymali.

Obie córki zostały uznane za księżniczki krwi, jedna otrzymała tytuł ks. Issoudin, druga ks. Vierzon. Zostały wyposażone i wyszły za mąż. Starsza za ks. Faucigny-Lucinge, młodsza za bar. de Charette. W międzyczasie ks. de Berry powiła syna ks. de Bordeaux, późniejszego hr. de Chambord. Następstwo tronu wydawało się zapewnione.

Po śmierci Ludwika XVIII, dzięki złej polityce Karola X, wybuchła rewolucja 1830 roku. Bourbonowie, łącznie z następcą tronu hr. de Chambord, zostali usunięci od władzy. Ten ostatni zmarł w 1883 roku bezpotomnie. Sprawa następstwa tronu była dość jasna i wyraźna, później okazało się jednak, że było tam więcej potomków ks. de Berry z Amy Brown niż dwie córki, które zostały uznane.

Mimo woli nasuwa się pytanie, kim była Amy Brown? Urodziła się ona w 1783 roku w Księstwie Kentu jako córka pastora z rodziny szkockiej. Była niezwykle piękna. Nic nie wiadomo czy kiedykolwiek wyszła za mąż. Wiemy tylko, że licząc 20 wiosen mieszkała w Londynie w okolicy Hyde Parku z czterema małymi dziećmi, które nosiły różne nazwiska. Szczegóły, dotyczące dat urodzenia ich, są osłonięte mgłą tajemnicy. Jeden z nich żył pod nazwiskiem Jana Freemana, urodzić się miał w grudniu 1804 roku, wychował się w Szwajcarii i później służył w marynarce angielskiej. Ten właśnie miał być synem ks. de Berry, który nie wymienił go w chwili zgonu, ponieważ wiedział, że jest on kandydatem na następcę tronu. Rzekomo ks. de Berry poślubić miał Amy Brown. Obecny Jan Freeman jest wnukiem wyżej wymienionego Jana Freemana.

Trudność polega na tym, że nigdy nie odnaleziono metryki ślubu ks. de Berry z Amy Brown. Jan Freeman natomiast posiada inny atut w swoim ręku. Otóż księżna de Faucigny - Lucinge, córka księżnej Issoudin, urodzona w 1859 roku, dostarczyła notariuszowi szereg zeznań opartych na dokumentach, które widziała naocznie między innymi że widziała w roku 1895 akt ślubu ks. de Berry z Brown, oraz daty narodzin pięciorga ich dzieci, do których zalicza się Jan Freeman.

Sprawa jest w rękach sądu, który wyłącznie może stwierdzić stan faktyczny.

Nowa fala aresztowań w Niemczech wschodnich

Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą z okazji pogrzebu działacza komunistycznego Alfreda Sobika, że ten ostatni został zabity podczas manifestacji komunistycznej w Turyngii w chwili, kiedy zamierzał przeszkodzić dwóm uczestnikom zebrania we wznoszeniu okrzyków. W pogrzebie wzięło udział około 10 tysięcy „robotników". W rzeczywistości okazało się jednak, że Sobik wcale nie zginął w manifestacji, a przeciwnie zabity został w zwykłej bójce. Zabójstwo to było pretekstem do masowych aresztowań wśród antykomunistów pod pozorem, że rozszerzają oni slogany, opublikowane przez radiostację amerykańską, co miało rzekomo być powodem zabójstwa Sobika.

Uwaga czytelnicy !

Pierwsze numery naszego pisma zostały w całości wykupione w kioskach paryskich i prowincjonalnych.

Część czytelników nie mogła więc nabyć gazety. Wobec tego zwiększamy znacznie przydział pisma dla kiosków..

Administracja

Sędziwe drzewa

Na cmentarzu Santa Maria de Tule, w małej wiosce meksykańskiej, znajduje się cyprys, niewysoki wprawdzie, ale pod względem grubości okaz to naprawdę niezwykły.

Pień jego na 3 metry wysoki, ma 57 metrów objętości. Konary, gałęzie toną w ogromnem morzu liści, bo ten czcigodny senior drzew jest w całości zielony i ma, jak na swój wiek, nadzwyczaj bujne ulistwienie. Ze słojów jego można domyśleć się, że olbrzym ten liczy kilka tysięcy lat.

Mieszkańcy okolicy uważają to drzewo za święte. W cieniu jego odpoczywała ongiś cała armia Ferdynanda Corteza, t. j. sześćdziesięciu pieszych, czterdziestu sześciu jeźdźców, wraz z 9 armatami.

W dziewiczych lasach Brazylii i w Australii rosną „eukaliptusy", których wysokość dochodzi zwyczajnie do 100, a czasem do 130 metrów. Baobaby afrykańskie dosięgają wprawdzie tylko 15 metrów wysokości, ale obwód ich dochodzi niekiedy do 35 metrów.

Największem drzewem w Europie był słynny kasztan, rosnący na stokach Etny. Pod cieniem jego mogło się ukryć stu konnych ludzi — obwód tego kasztana wynosił u korzenia 52 metry.

W pobliżu miejscowości Yvetot, we Francji, rośnie dąb, w którego wnętrzu wybudowano kapliczkę wraz z dzwonnicą.

BŁĘKITNY EXPRES

Luksusowy pociąg stalinowskich pupilków

Do maja 1933 roku sowieccy dostojnicy podróżowali jak wszyscy inni śmiertelnicy: druga klasa w wagonie sypialnym. Jedynie członkowie Politbiura mieli do dyspozycji własne wagony. 1 maja 1933 rozpoczął swój żywot „Błękitny Luxus-Express" przeznaczony wyłącznie dla członków rządu, a głównie Stalina. Składał się on z 10 gruntownie przebudowanych wagonów pulmanowskich. By wyeliminować wstrząsy i stukoty wyłożono spód każdego wagonu warstwą ołowiu, na to położono warstwę końskiego włosia, warstwę korka, znowu włosia i na to dopiero położono podłogę właściwą wyłożoną linoleum i niezwykle grubym, puszystym dywanem. Przy próbnej jeździe ze szklanki napełnionej wodą i postawionej na stole nie mogła wylać się jedna kropla. Wagony pomalowano na ciemnoniebiesko z dachami błękitnymi a połączenia musiano tak pobudować, by nie można było poznać, gdzie kończy się jeden wagon a zaczyna drugi. Był to po prostu hotel na kołach, w którym nie brakło ani łazienek, ani biblioteki ani nawet pokoju muzycznego. Komfortem przewyższał on najbardziej nawet luksusowe prywatne pociągi amerykańskie.

WSZYSTKO BEZPŁATNE

Biletów na ten pociąg oczywiście nie było w sprzedaży. Otrzymywały je z przydziału wszystkie ministerstwa. Podróżujący dzielili się na trzy kategorie. Różnica polegała na tym, że pierwsza kategoria mogła żądać w wagonie jadalnym wszystkiego czego tylko zapragnęła i to w dowolnej ilości i bezpłatnie, druga i trzecia miała już ilość ograniczoną. Stalin i jego najbliżsi — mimo, iż pociąg zbudowany był dla nich, rzadko z niego korzystali. Jeździli nim najczęściej generałowie, komisarze i funkcjonariusze partyjni. Sami, mając do dyspozycji własne wagony niczym nie różniące się zewnętrznie od całego pociągu, doczepiali w razie potrzeby taki wagon do pociągu, przy czym reszta podróżujących niejednokrotnie nie wiedziała nawet, że dostojnik jakiś podróżuje. Takich specjalnych wagonów w całej Rosji Sow. jest około 1000, a każdy z nich jest bajką z tysiąca i jednej nocy.

PODRÓŻE STALINA

Podróż Stalina czy któregoś z wielkich bonzów partyjnych stanowi rozdział sam w sobie. Pociąg zatrzymuje się wtedy tylko na głównych stacjach dla nabrania wody czy zmiany parowozu, wszelkie dojazdy i wyjazdy są zablokowane, a na każdej zwrotnicy stoi specjalny urzędnik NKWD i kolejarz. Wzdłuż całej zaś trasy rozmieszczone są na odległość widzenia posterunki specjalnych oddziałów. Gdy tylko pociąg zatrzymuje się, specjalna załoga jadąca w oddzielnym wagonie zamyka większą część peronu, by nikt z publiczności nie mógł się zbliżyć do wagonu „władcy". Pamiętać przy tym trzeba, że publiczność ta, to przecież generałowie, marszałkowie i czołowi partyjnicy wraz z żonami, jadący tym samym pociągiem. Nawet i im nie dowierza się! Zwykły śmiertelnik w takiej chwili marzyć w ogóle nie śmie by dostać się na dworzec. Gdy już wszystkie środki ostrożności przeprowadzono, wtedy dopiero Stalin czy inny władca wychodzi z wagonu, dla pewności otoczony strażą przyboczną z gotowymi do strzału pistoletami, przechodzi szybko peron i wsiada do oczekującego samochodu, który z miejsca rusza. W wypadku Stalina wozów takich czeka pół tuzina i wszystkie bliźniaczo podobne do siebie. Nie wiadomo nigdy, w którym z nich Stalin jedzie.

Piekło się rozpętuje, gdy expres, w którym jedzie Stalin, przypadkowo zostanie zatrzymany. Zdarzyło się to w r. 1936. Któryś z zawiadowców stacji puścił pociąg towarowy, licząc, że zdąży on przybyć na następną stację przed expresem. Nie zdążył, i expres, nie mając wjazdu, zatrzymać się musiał pod zamkniętym semaforem. Było to więcej niż piekło, bo działo się to w nocy. Ilu za te dwie minuty przymusowego postoju zapłaciło życiem, wie tylko NKWD. A sam Stalin najspokojniej spał w swym wagonie nie wiedząc zupełnie o tym, co zaszło.

MECHANIZM WYBORÓW PREZYDENCKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W myśl postanowień konstytucji Stanów Zjednoczonych prezydent wybierany jest co cztery lata przez kolegium elektorów, obranych w wyborach powszechnych, przeprowadzanych w listopadzie. Dopiero w grudniu delegaci kolegium ogłaszają oficjalnie nominację prezydenta i wice-prezydenta chociaż nazwiska ich są już nieoficjalnie i powszechnie znane od czasu wyborów listopadowych.

DWA AKTY WYBORÓW

Istnieje więc w systemie prawnym wyborów amerykańskich jakby rozbicie na dwa akty, nieznane w Europie. Zupełną nowością dla Europejczyka jest stopniowy wybór kierownika państwa, przygotowywany i przeprowadzany przez organizacje, o których konstytucja nie wspomina ani słowa i które nie mają poparcia prawa, lecz tym nie mniej zostały uświęcone tradycją.

Wstępne przygotowanie wyborów zaczyna się w rzeczywistości tak jak we wszystkich innych państwach demokratycznych ,nazajutrz po przejęciu władzy przez nowego prezydenta. Są to początkowe manewry polityczne. Dopiero w trzecim roku kadencji prezydenckiej zaczyna się wymieniać poszczególne nazwiska. Na początku czwartego roku występują kandydaci, lecz dotąd cały proces odbywa się w mglistych ramach możliwości ,przepowiedni, przypuszczeń. Pierwsze stwierdzenie szans kandydatów dokonuje się w tzw. „primaries" tj. próbnych wyborach partyjnych i stanowych.

W wyniku tych wyborów próbnych w partiach wyłania się pewna ilość popularnych kandydatów. W następnych kilku tygodniach wysuwają się inni ,lecz definitywne decyzje zapadną dopiero na wielkich konwentach narodowych poszczególnych partii.

KONWENTY NARODOWE

Tu dochodzimy do drugiego stopcyjnej akcji przygotowawczej do wyborów. Konwenty narodowe są wielkim sitem, które pozostawi dla wyborcy w listopadzie tylko wybór, między prezydentem demokratycznym lub republikańskim ,względnie prezydentem jakiejś innej partii — co się jeszcze nigdy nie zdarzyło.

Obie partie, demokratyczna i republikańska mają potężną organizację, obejmującą cały kraj. Każdy Stan posiada własny komitet centralny jednej lub drugiej partii utrzymujący ścisłe kontakty z klubami i biurami w każdym okręgu i sięgając rozgałęzieniami nawet do każdej najmniejszej osady. Na czele komitetów i ich filii stoją ludzie doskonale zorientowani w zagadnieniach polityki wewnętrznej, świetni gracze umiejący równie dobrze posługiwać się intrygą, jak namową, naciskiem lub pieniądzem. Właściwie to oni, w interesie ogólnym i własnym, prowadzą kandydata ,który ma najwięcej szans dojścia do mety.

Wreszcie każda partia ogłasza swych dwu kandydatów (na prezydenta i wiceprezydenta), ustaje walka między współzawodnikami w łonie jednej partii i zaczyna się właściwy bój między poszczególnymi partiami .Dopiero wówczas machina wyborcza zaczyna działać zgodnie z postanowieniami konstytucji. Ten bój trwa od końca lipca do początku listopada .

AKT OSTATNI

W listopadzie, zwykle w pierwszy wtorek po 1 listopada, obywatele amerykańscy zostają wezwani do urn wyborczych. Ale i tym razem chodzi nie o wybór prezydenta, lecz o delegowanie kolegium elektorów, którzy przeprowadzają ostateczne wybory. Wyborca otrzymuje kartę, na której zaznacza krzyżykiem listę partii, na którą głosuje. Mimo, że partia obrała już swych kandydatów, wyborca ma prawo wybrać prezydenta z jednej listy a wice-prezydenta z innej. Lecz takie fantazje nie zmienią ogólnej tendencji głosowania.

Liczba delegatów do kolegium elektorów zmienia się w zależności od liczby reprezentantów i senatorów, których dany Stan wysyła do Kongresu, czyli że każdy Stan ma inną ilość głosów. Ponieważ lista którą wybrał wyborca ,określa automatycznie kandydata jego partii, oraz ponieważ wiadomo ilu głosami rozporządza każdy Stan tym samym wiadomo jak każdy kandydat będzie głosował w grudniu ,ponieważ pójdzie on automatycznie za życzeniami wyrażonymi w kartach rzuconych w głosowaniu powszechnym. Kandydat który otrzymał większość głosów w jakimś Stanie, otrzymuje glosy wszystkich elektorów tego Stanu.

Podczas historycznej nocy listopadowej cały naród amerykański interesuje się nie ilością głosów oddanych na tę czy inną partię, nie nazwiskami delegatów, lecz nazwiskami samych kandydatów. Po obliczeniu głosów już nie ma najmniejszej wątpliwości ,które z dwu nazwisk zwycięży.

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie:	**350 fr.**
Kwartalnie:	**950 fr.**
Półrocznie:	**1.700 fr.**

Przyjaciel, który widzi nosem

Czego większość z nas nie wie o psach

Wielu z naszych czytelników jest miłośnikami psów. Mniemają oni, że ulubieńcy ich żyją w tym samym świecie co i oni i że podobnie jak oni posługują się swymi zmysłami. Mniemanie całkowicie błędne. Tak bowiem jak nasz świat jest światem wizualnym, tak pies żyje wyłącznie w świecie zapachu. Widzi, ale widzi źle, nie rozróżniając zupełnie farb. Dla jego oczu świat jest tym, czym dla nas film. Szeregiem jasnych i ciemnych plam. Mało tego. Plastyczny świat również dla niego nie istnieje. Wszystko dlań jest płaskie.

Stąd też pies ma ogromne trudności w zobaczeniu na większą jak 12 m. odległość, czegoś, co się nie porusza. Dla niego oczy nie są więc tym, czym dla ludzi. Pomagają mu one jedynie w omijaniu przeszód.

Większość natomiast wrażeń pies otrzymuje przez nos czy słuchem. Dlatego też ślepy pies zawsze rozpozna swego pana i ślepoty swej prawie nie odczuwa. Częste są wypadki, że ulubiency nasi są ślepi, i my w ogóle o tym nie wiemy.

Powonienie pies ma nadzwyczajne choć nie rzadko przez ludzi przeceniane. O psach policyjnych mówi się np., że potrafią wykryć każdy prawie ślad. Duża przesada. Potrafią wtedy, gdy ślad jest jeszcze świeży ale potrafią też wtedy odróżnić go z setki innych.

Również i słuch odgrywa w świecie psów znacznie większą rolę niż oczy. Potrafią one bowiem odróżnić zupełnie ton o ćwierć wyższy czy niższy, czego nie potrafi żaden jednak człowiek, choćby najbardziej muzykalny. Słyszą szmery, których ludzkie ucho zupełnie już nie chwyta i słyszą je z takiej odległości, o której człowiek marzyć nie może.

Tajemnice głębin morskich

Mimo badań — 71 proc. powierzchni ziemi jest prawie niezbadaną tajemnicą. Są to oceany o których wiemy mniej, niż najprostszy człowiek wie o lądzie stałym. Coś niecoś możemy tylko powiedzieć o fizycznym ukształtowaniu oceanów.

I tak wiemy, że po przez oceany płyną prądy o ilości wody 1.200 razy większej niż przez Mississippi podczas powodzi. Morza zawierają pustynie o mniejszej ilości życia niż Sahara, i obszary z bogatszą roślinością, niż najbujniejsza dżungla. Przepaście na dnie oceanów sięgają głębiej, niż wysokość Mount Everest.

Oceany kryją łańcuchy gór. Jeden z nich, znany nam tylko w ogólnych zarysach, sięga od Islandii po biegun południowy, w jednym tylko miejscu występując ponad powierzchnie Atlantyku — na Azorach.

Zachodzi duże podobieństwo między warunkami na lądzie stałym i w oceanach. I one mają swą wiosnę, gdy słońce osiąga taką wysokość, że jego promienie docierają do głębszych warstw wody. Wówczas wre gorączkowe życie wśród roślin i zwierząt. Ale ta wegetacja szybko wyczerpuje zawarte w wodzie składniki mineralne i gazowe i następuje zamieranie. W tym okresie zimowym burze głęboko „przeorują" oceany i nanoszą nowe zasoby „nawozów". Tylko dzięki burzom morza polarne są największymi producentami żywności.

Bunt więźniów w San-Francisco

Komendant więzienia w San Francisco ogłosił wczoraj, w 24 godziny po fakcie, że 240 więźniów na ogólną liczbę 500 zbuntowało się, łamiąc meble, bijąc szyby i paląc łóżka i sprzęt. Bunt stłumiono po 4-ch godzinach przyczem dwóch więźniów zostało rannych.

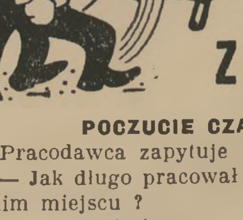
Dochodzenia wykazały, że więźniowie zbuntowali się, ponieważ otrzymali wiadomość o buncie więźniów w szeregu innych więzień jak New-Jersey, Michigan i Montreal i uczynili to dla solidarności.

Jest to pierwszy bunt od roku 1931.

POLSKIE KSIĄŻKI

Wańkowicz M. - Ziele na kraterze.
Cena : fr. 1.150
Winowska M. - Kto mi łzy powróci
Cena : fr. 400
Orwid-Bulicz R. - Jeśli jutro wojna
Cena : fr. : 1.300

wysyła na zamówienie :
„L I B E L L A"
12, rue St-Louis-en-l'ile
Paris IV
Żądajcie bezpłatnych katalogów
(1)



DOWCIPY Z BRODĄ

POCZUCIE CZASU

Pracodawca zapytuje :

— Jak długo pracował pan na ostatnim miejscu ?

— Trzy miesiące.

— A co pan zarobił przez te trzy miesiące ?

— Trzy miesiące.

MIEJSKIE DZIECI

Tatusiu, ja dziś byłem pierwszy w klasie z zoologii.

— A co się nauczyciel pytał ?

— Ile królik ma łap. Powiedziałem, że trzy.

— I to była najlepsza odpowiedź ?

— Tak, bo wszyscy koledzy twierdzili, że dwie.

DOWÓD ZAUFANIA

— Czy ten człowiek cieszy się zaufaniem ?

— Owszem, owszem, Stwierdziłem, że ma wszędzie długi...

U DOKTORA

— Panie doktorze, proszę o poradę: stale mówię sam ze sobą.

— Ale to się często zdarza wielu ludziom.

— Tak, ale ja jestem bardzo nudny.

Gérant Directeur: Mme R. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués